PRAKTYCZNA PANI Nr. 3

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok II

18 STYCZNIA 36

WEŁNIANA SUKNIA Z TUNIKĄ.



NUMER TEN ZAWIERA 24 STRON TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWEMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty



FOT. UNIVERSAL P. C.

ARTYSTKA FILMOWA TALA BIRELL W SUKNI AKSAMITNEJ CZARNEJ



PHOTO ATLANTIC

Skromnemi środkami można otrzymać bardzo miły efekt. Świece oprawione w skromne jednakowe wazoniki będą wyglądały bardzo elegancko. W braku zupełnie równych można dać co drugi inny. Na wsi, gdzie niema elektryczności, takie oświetlenie jest bardzo potrzebne. W wielkich miastach staje się ono obecnie modą, elektryczność się gasi, a zapala świece.

PHOTO ATLANTIC



Ładne podanie robi z najskromniejszej potrawy eleganckie danie. Oto piękny, duży karp, wkoło którego ugrupowano w muszelkach przystawki, kartofle, sałatę kartoflaną, cytrynę w połówkach itd.



ZOFJA NAŁKOWSKA, LAUREATKA PAŃSTWOWEJ NAGRODY LITERACKIEJ.

WCZORAJ I DZISIAJ

To było przecież tak niedawno. Lat temu, powiedzmy... co?, więc to już jednak przeszło tyle lat?

Mijają czasy i ludzie, traci się pamięć zdarzeń, tych wielkich i tych małych. I odchodzą w mrok sylwetki-cienie, ludzi bliskich niegdyś sercu.

Był przecież szereg kobiet... Znamy ich nazwiska, ze starych roczników Bluszczu, Tygodnika Ilustrowanego, tomików „Biblijoteki Dzieł Wyborowych", czy też innych wydawnictw. Niektóre przetrwały zwycięsko próbę czasu i doczekały się nowych wydań, inne nie stworzyły żadnego przełomu w literaturze, przeszły cicho, ale wzruszały nas i jakże często odnalazły w duszach dźwięk jakiejś nowej struny.

Zabłysło już po nich tyle nowych i świetnych nazwisk. Odchodzą, odchodzą w mrok zapomniane cienie.

Nie można tak! Nie trzeba o nich zapominać! Właśnie dlatego, że nas wzruszały, właśnie dlatego, że nie przestały być aktualne, że dziś nad kartami ich książek jedne z nas odnajdą swą młodość, drugie ujrzą młodość swoich matek i zamyślą się, że taka do ich młodości podobna.

Trzeba wydobyć ich cienie z pod pyłu czasu i niepamięci. Trzeba porównać wartości, jakie wniosły do literatury, z wartościami wniesionemi przez autorki współczesne. Trzeba skonfrontować dzień wczorajszy z dniem dzisiejszym!

W dzisiejszym numerze naszego tygodnika rozpoczynamy druk dwóch cyklów szkiców literackich — „Sylwetki zapomniane" i „Sylwetki współczesne". Cykl pierwszy przypomni nam te wszystkie postacie literatek XIX—XX wieku, których już niema, a które na dobrą pamięć zasługują; cykl drugi da przegląd najlepszych piór kobiecych polskiej literatury współczesnej.

Z CYKLU: SYLWETKI WSPÓŁCZESNE

ZOFJA RYGIER NAŁKOWSKA

Zimny intellekt, czy gorejące serce? Opanowana stylistyka, czy artystyczna brawura?

Czy też poprostu jedno i drugie, złączone cudowna klamrą wielkiego talentu?

Satysfakcję rzetelną sprawi obserwatorowi rozwoju twórczości Zofji Rygier Nałkowskiej — jej ciągły lot w górę, ku coraz szerszym horyzontom.

Od pierwszych „Narcyzowych trosk" (jak określał Lorentowicz pierwsze utwory Nałkowskiej) — do uczczonej państwową nagrodą literacką — powieści „Granica".

Obawa uczucia sprawiała, że pierwsze utwory były zimne, paradoksem błyskotliwej inteligencji maskujące brak serca; w świetle matematycznie cyzelowanych refleksyj różnych „kobjet", „koteczek", „Rówieśnic".

Ale potem objawiła się nowa Rygier Nałkowska — potem przyszedł subtelny czar białych śniegów i białych ptaków „Choucas" — potem przyszło wezwanie do porachunku z własnem kobiecem sumieniem — przyszedł „Dom kobiet" „Dzień jego powrotu", a wreszcie — „Granica".

Za najcenniejsze perły bogatego dorobku Zofji Rygier Nałkowskiej uważać można „Dom kobiet" i „Granicę". Wiąże te dwa różne utwory wspólna nić, maleńkie, a potężne słówko — „prawda".

Zofja Nałkowska nie boi się prawdy. Nie boi się jej nawet na tym odcinku życia, znaczenie którego kobiety często celowo, a nieszczerze umniejszają, nie boi się głośno powiedzieć i przyznać jak wielką rolę w życiu kobiety gra mężczyzna.

„Dom kobiet" w wieku od lat 80 do 18 mówi i myśli o mężczyźnie. Punktem kulminacyjnym dramatu staje się odkrycie przez jedną z mieszkanek „Domu" — wdowę po stawianym na ołtarzu cnót mężu — że była przez całe życie zdradzaną żoną, że „jedyny mężczyzna" miał dwa oblicza i dwie rodziny.

Motyw zakłamania się mężczyzny i oszustwa względem kobiety widzimy i w „Granicy". Przeżywa go pani Celina, wierząc przez szereg lat, że oddała męża jedynej rywalce — idei i partji, by wreszcie zdumionemi oczyma ujrzeć ideę wcieloną w piękną postać paryżanki.

W tej samej „Granicy" młode pokolenie Elżbieta i Zenon chcą żyć prawdą. Znajdują w niej owo jedyne w świecie, gorzkie piękno i słodycz. Zenon zwierza narzeczonej najskrytsze: na dnie instynktu drzemiące tajemnice. Oboje biorą wspólnie na barki „problem Justyny". Walczą przez całe życie z cieniem i giną. Zwycięstwem okupionem śmiercią Zenona, jest przewartościowanie głosów instynktu i zmysłów.

Piękną i głęboką powieścią jest „Granica" i w żadnej ze swych książek autorka nie dała dotąd takiego ujścia pasji odkładywania życia, ani tak zdecydowanej nuty społecznej.

Ale — życie zaczyna się jutro, a jutro może nam przynieść niejedno nowe objawienie potężnego talentu Zofji Rygier Nałkowskiej.

Z CYKLU: SYLWETKI ZAPOMNIANE

WANDA GROT—BĘCZKOWSKA

Milczą o niej podręczniki literatury. A przecież pod koniec XIX wieku zaczęły się ukazywać jedna za drugą powieści, nowele, szkice literackie — wszystko niezmiernie proste, szczere, bezpretensjonalne, pełne wnikliwej obserwacji życia i ludzi, czasem może trochę naiwne — czasem zadziwiające śmiałem ujęciem myśli.

Od pierwszego debiutu literackiego, którym był tom nowel „Z szarej przędzy" (rok 1894) do utworu ostatniego — powieści „W mieszczańskiem gnieździe" — przeszła Grot Bęczkowska, całą skalę pięknego rozwoju młodego talentu.

Interesuje młodą autorkę życie i typy ludzkie. Szuka tematów w różnych środowiskach, wśród różnych ludzi.

Urokiem i wdziękiem chwytają nas za serce dziewczęce losy z powieści „Kędy droga"; odpycha i przyciąga naprzemian, budzi litość i niechęć bohatera „Bez woli".

Realistyczną siłą i nastrojem zabarwiona jest postać „Maryśki", a złotowłose, artystyczne cacko — Ania „Marzycielka" poglądowym przykładem rozterki własnego serduszka uczy o niebezpieczeństwie niedobranych par, o starciach artystycznych wzlotów z przyziemną pospolitością, zwykłych „zjadaczy chleba".

W najlepszej swojej powieści, „W mieszczańskiem gnieździe", po mistrzowsku kreśli Bęczkowska obraz drobnego, prowincjonalnego mieszczaństwa, zdobywającego pieniędzmi pozycję w „wyższych sferach".

Rodzina Sadzikiewiczów, zbogaconych rzeźników, posiada niesłychaną świeżość i ostrość rysunku. Miraż zaspokojenia taniej ambicji rozwiewa się szybko, a powrót z przedsionków pańskich pałacy do własnych niewysokich, ale uczciwych ideałów, jest konsekwentny i naturalny. Zbankrutowany dziedzic na Pistulinie, łatający szczerby swego majątku posagiem panny Sadzikiewiczówny — jest postacią zawsze żywą i aktualną, a na szczęście dla owej rzeźnickiej rodziny na bardzo krótko tylko staje się wcieleniem „pańskości".

Pani Pistulińska, z domu Sadzikiewiczówna, w miarę doznawanych zawodów i upokorzeń, szlachetnieje i podnosi się do wyżyn świadomej swych zadań obywatelki, znajdującej w pracy i ratowaniu ziemi, większe zadowolenie, niż w brzmieniu swego hrabiowskiego nazwiska i widoku korony, na liberyjnych guzikach służby.

* * *

Zapewne — nie są książki Grot Bęczkowskiej rewelacjami literatury.

Zapewne — niema w nich głębokiego nurtu analizy odruchów duszy i ciała.

Znaleść w nich jednak można nieprzemijające wartości jakiemi są są w pierwszym rzędzie zdrowa tendencja, prosta, nieskomplikowana mądrość życia.

Ewa Karska.

JANINA SURYNOWA - WYCZÓŁKOWSKA

ON I JEGO KOBIETY

Porucznik nieraz chciałby kolegów do siebie zaprosić, ale boi się bystrego wzroku konserwatywnej staruszki.

Nauczycielka nieraz usmażyłaby sobie coś lepszego na kolację, ale... woli poprzestać na szklance herbaty i wędlinie, byle tylko nie słyszeć uwag o „niezdrowem dogadzaniu staremu żołądkowi".

Rena Zawadzka poflirtowałaby przez telefon z panem Burką, ale lęka się wyostrzonego słuchu, tej kobiety.

Oh... bali się jej wszyscy: I lokatorzy! I służące! I te baby cmentarne!

Pani doktorowa uśmiecha się zjadliwie, poprawiając welon, którego nigdy aż do śmierci nie zdejmie z wdowiego kapelusza.

Za to, że jej nie lubią ludzie, że jej nie chcą lubić, ona mści się na każdym kroku na wszystkich!

Za duże wieńce jałowcowe przybrane jarzębiną zapłaciła dzisiaj kobietom tylko po 20 groszy. A za wianuszki mchowe dała po pięć groszy.

Dokuczyła tym babinom, które jej wypomniały swą pracę na zimnie, swą pracę, oplatającą wiklinowe kółka kłującem igliwiem!

— „Widzieliście ją! Jędza! Zadarmo chciała wziąć te wianki!"

Tak mówiły za jej plecami, zajadłe w swej niechęci.

Wróciwszy z cmentarza, pani doktorowa jest bardzo zmęczona, ale nie ustaje w robocie przedwigilijnej.

Zawiesza własnoręcznie świeżo uprane siatkowe firanki i obciera kurze w salonie, w jadalni i w pokoju, przygotowanym dla Maćka. Wszystko musi lśnić się od czystości. I kręcone nóżki stolików. I poręcze foteli krytych genueńskim aksamitem. I bronzowa galeryjka, obramowująca mahoniowe biurko. I dwanaście krzeseł stojących od lat trzydziestu w uświęconych miejscach.

W kuchni jest nowa służąca. Dwunasta służąca tego roku.

A i ta odejdzie, bo nie chce czyścić od spodu garnków i zawieszać na odpowiednich niklowych haczykach pięciu ściereczek:

Od talerzy.
Od noży.
Do kurzu.
Do szkła.
Do rondli.

A niech odejdzie! Mała szkoda, krótki żal. Nikt się do niej przywiązać nie umie, więc i ona dla Marysi będzie zła i dla Walerki też!

Odchodzą krzykliwe, do czerwonej pasji doprowadzone tem liczeniem pierożków na stolnicy i tem liczeniem korniszonów w słoju!

Przygotowania do Wilji.

Tyle a tyle kilo szczupaka. Tyle a tyle sandacza. Tyle a tyle karpia! Bakalje! Orzechy! Torty! Strucle!

Świat się kończy i Marysia się żegna lewą ręką. Pani doktorowa na nic forsy nie żałuje i sutą Wilję dla ośmiu osób wyprawia! Szczękają rondle. Skrzypią drzwi otwieranej spiżarni. Szeleści papier odwijanych sprawunków. Buzuje się od rana do nocy ogień pod blachą. Skrobie się z łuski ryby. Piecze się makowniki, orzechowe torty i pierniki!

Pani doktorowa pomaga w robocie. Do niczego jajek, ani masła nie żałuje i uśmiecha się, jakby ją kto miodem posmarował.

Odmienił ją kto, albo co?

Choinę kupiła pod sam sufit, różnościami ją przybrała. — I paczek naniosła z miasta, że je z taksówki dozorca musiał na piętro ciągać.

Marysia usta i oczy otwiera z podziwu.

Sypią się pieniądze odkładane mozolnie, oszczędzane skrupulatnie, rachowane z piórem w żylastej dłoni.

Sweterek nowy dla Baśki.
Pantofelki dla Baśki.
Pończoszki dla Baśki.
Rodzinny pierścionek dla Baśki.

Karp na szaro, bo Baśka lubi karpia na szaro!

Tort czekoladą przełożony, bo Baśka właśnie za takim przepada!

Orzechy amerykańskie, bo Baśce ślinka na nie leci!

Baśka! Baśka! Baśka!

Nikt o tem nie wie. Nikt się tego nie domyśla, że ciotka ma słabość do tej dziewczyny. Do tej smarkuli, która siada jej na kolanach, głaszcze ją po twarzy i kocha ją chyba naprawdę (szczerze, serdecznie, pieszczotliwie). Tak, jak nie kochano nigdy tej brzydkiej, niesympatycznej, złośliwej baby!

— — — — — — — — — — — — — —

Maciek jest kubek w kubek podobny do swego nieboszczyka ojca. Duży, jowialnie uśmiechnięty, biało-różowy na wygolonej twarzy, prosto patrzący jasno-niebieskiemi oczami.

Tak samo jak ojciec lubi bachory. Przedziwne hece wyprawia z Alą i Józkiem!

Przewraca się z nimi po dywanach, goni po pokojach i przypieka dla nich opłatki nad świecą!

W całem mieszkaniu pachnie choinką i jabłkami, jak za dawnych dziecinnych lat.

Pod obrusem siano zarysowuje się długiemi linjami wypukłości. Na środku jadalnego stołu, między ośnieżonemi gałązkami jedliny, opłatki leżą związane niebieską wstążeczką. Opłatki kruche, łamliwe, z trzaskiem dzielące się na wzajemne życzenia szczęścia, zdrowia, pomyślności.

Dom!

Maciek tego domu nie miał przez lat dziesięć. Druga matka rzuciła go w świat jak szczenię na głęboką wodę.

Miał sobie radzić sam!

Albo pójść na dno, bawiąc się, pijąc i grając w ruletkę.

Albo wypłynąć usilnie i wytężenie pracując, borykając się ze swojem niedoświadczeniem życiowem, rywalizacją śpiewaczą i z wszystkiem materjalnym!

Dał sobie radę sam!

Nabrał samodzielności. Zahartował się. Wyrósł na ludzi, ale... zachował żal do tej kobiety.

Do tej drugiej żony ojca, która sumiennie spełniała swój obowiązek opiekunki materjalnej, nie dając w listach objawów uczucia, troskliwości i ciepła...

Dom...

Niespodziewanie dla samego siebie Maciek odnajduje w tem dużem mieszkaniu swój dawny „dom".

Meble stoją na dawnych miejscach. Fotografje ojca wiszą na tych samych ścianach.

Jest dobrze.

Nie trzeba lecieć na próbę. Nie trzeba śpiewać przed mikrofonem radjowym. Nie trzeba nagrywać płyty. Nie trzeba opracowywać partji. Można przestać być śpiewakiem rokującym wielkie nadzieje na przyszłość, a można zostać tu dużym, kochanym chłopcem!

Baśka całuje żylastą rękę ciotki.

Barszcz z uszkami był wyborny! Dzieciaki są takie rade! Ryby wcale nie mają ości i życie kolców! Mama odżyła w atmosferze domowej. Oczy jej połyskują w świetle świeczek choinkowych naiwną dziewczęcą radością.

Prezenty!

Pudełka. Paczki. Rozplątywane sznurki. Otwierane torby.

Niespodziewane radości!

Lokomotywa hucząca po dywanie!

Szalik owiązany wokoło szyi!

Śmiech zaplątany w igliwiu drzewka, w srebrnych i złotych niciach, w puszystych „anielskich lokach" śniegu.

Kolędy!

Baśka przy fortepianie z odrzuconą wtył głową, z oczami wpatrzonemi w połyski czerwonych, niebieskich i żółtych kul choinkowych.

Głośno kolędujące usta dzieciarni.

I pięknie górujący nad nimi głos Maćka Mucharskiego.

Pani Helena nie śpiewa. Głos ma do baletu i za grosz nie ma słuchu, ale kołysze w takt głową.

Mąż jej też milczy. Nie może przecież w tym naładowanym meblami, nieakustycznym salonie męczyć głosu.

Ma już pod pięćdziesiątkę i musi się oszczędzać. Minęły czasy, kiedy mógł jak Maciek szafować swoim barytonem na prawo i lewo, pod gołem niebem i w dusznej sali!

Zato siostra jego nuci półgłosem wszystkie kolędy jedna po drugiej. — I „W żłobie leży", i „Lulajże Jezuniu", i „Przybieżeli do Betleem"...

Przypięty do czarnej sukni karbowany żabot, który jej Baśka kupiła za całe 4 zł. 50 gr. i promienieje!

Potem w jadalni bakalje i miód.

Trzeszczą łupane orzechy. Brzęczą trącane kieliszki. Rozpływają się w ustach słod-

kie i lepkie daktyle, miękkie, pachnące różnobarwne marmoladki; czarne, spłaszczone jagody malagi i ziarniste, a tłuste krążki fig!

Pan Stanisław popija miód, uśmiechając się ironicznie:

— „Tradycja" mówi on wolno, melodyjnie, dobierając efektownie słów i zwrotów. — „Tradycja! Hm... Panu Maćkowi zapewne wyda się groteskową nasza mieszczańska wilja? Domowe szczęście zamknięte w czterech ścianach obowiązku i nakazów moralności? Przyjeżdża pan z szerokiego świata. Napatrzył się pan tam, nasłuchał wywrotowych idei, reformatorskich prądów, artystycznych haseł! Tak! Tak! Znam to! I ja kiedyś leciałem w gwiazdy i byłem Farysem!"

Maciek przygląda się pod światło starozłotej barwie miodu.

— „Pan się myli, drogi Mistrzu. Tradycja ma dla mnie niezwykły urok. Co zaś do tak zwanych wywrotowych idei — to doprawdy nie zetknąłem się z niemi w codziennem życiu, tam na tak zwanym „Szerokim Świecie". Ludzie i tam mają także swoje „domowe szczęścia" i umieją znaleść w nich osobliwy czar! Taki Goering w Niemczech jest najlepszym ojcem swoich dwojga dzieci! To samo król Belgów! To samo Mussolini! Ci najwięksi, ci żyjący szerokiem życiem swoich społeczeństw, ci nadający nowy bieg swoim narodom — apoteozują życie rodzinne!

Baśka z uśmiechem głaszcze starannie przystrzyżoną głowę Józka i przytakuje milcząco wszystkim Goeringom i Mussolinim.

Nareszcie dzieciaki mają swój dom i bawią się całą duszą!

Ale pan Burka nie chce rezygnować. Wyciągnął przed siebie nogi, włożył ręce w kieszenie i wygłasza teorje zasłyszane, zbanalizowane przez prasę, nudne.

— „Nie patrzy pan na wschód. Rosja przekształca świat! Daje ludziom ręce rozwiązane i pęta z nóg zdjęła! Wolny, niezależny, nieobciążony obowiązkami rodzinnemi będzie mógł człowiek żyć, działać, tworzyć, rozszerzać swe horyzonty!"

— „Słuchać tego nie chcę" przerywa bratu pani Mucharska. „Zapominasz, mój Stasiu o obowiązkach, które nakłada na nas życie!"

— „Obowiązki?" Maciek nalewa miód z omszałej, przysadzistej butelki do kryształowych, starych kieliszków. — „Nie lubię tego słowa, obowiązki". Chodzi mi raczej o potrzebę uczuciową. Mój ojciec... wychował mnie nie... z obowiązku, ale dlatego, że mnie bardzo, bardzo... kochał! Co do Rosji zaś... W Rosji dzieją się potworne rzeczy!

— „Tak! Tak!" Pani Helena dostaje czerwonych wypieków na twarzy. „W Rosji ludzie żyją jak zwierzęta, w gromadzie. W stadzie. Kobiety zmieniają mężów. Mężowie żony. Nic nikogo nie wiąże. Dzieci wychowywane są daleko od domów, od matek! To wszystko jest też przymusem narzuconym ich... ich sercom!"

— „Brawo! Brawo, kochana pani!" Maciek zrywa się, obchodzi stół wokoło i całuje ręce pani Heleny.

— „Oh, panie Maćku — to moje pierwsze brawo, jakie dostałam w życiu!"

— „Zato mnie pierwszy raz wygwizdano" — wykrzywia usta pan Burka. Jest zły. Ktoś mu się ośmiela zaprzeczać, oponować, sprzeciwiać się! Ten smarkacz mógłby mieć więcej szacunku dla takiej sławy, jaką jest on, Stanisław Burka!

Za tydzień, kiedy ten dzieciak wystąpi gościnnie w operze, kiedy zadebiutuje w „Fauście" i zadubluje (jego partję) w „Tosce" — krytyka dobierze się do jego skóry, artyści go zlekceważą i wtedy napewno mina mu zrzednie... „Nie znasz, bratku, tutejszych stosunków i przeceniasz, kochanie, swoje siły! Ale ja ci dam nauczkę, że popamiętasz" tak mówi do siebie pan Burka, oglądając datę wypisaną białą farbą na butelce.

— „Wcale dobry... niczego...

Chrupią tłuczone orzechy. Pachną w całem mieszkaniu choinkowe świeczki. Kudłaty, pluszowy miś rozsiada się na środku stołu. Pan Maciek z podstawek do noży ustawia wysoką, srebrną wieżę, która za chwilę zmieni się w długiego węża pełznącego po obrusie, między talerzykami i dziadkami do orzechów, wprost na wielki, okrągły klomb tortu!

Róże na tym klombie rosną z kremu, liście zielenicją z cykaty i wyżwirowana jest czekoladowa ziemia kamykami z orzechów!

Ala chciałaby wydłubać ze środka rajskie jabłuszko, śmiesznie maleńkie i połyskliwe od cukru. Mówi więc o tem na ucho Baśce.

Dlaczegożby nie? Dzisiaj wszystko wolno! Dzisiaj jest raj na ziemi!

Odsuwają się w cień łzy i smutki rodzicielskiego domu! Ojciec nie każe milczeć! Nie każe być cicho! Mama nie płacze! Ciocia Mucharska na nikogo nie gderze! Nikt nie chce z domu uciekać, „pakować walizek", „rzucać się pod pociąg" i „wyskakiwać przez okno".

Serce nie trwoży się i nie dygoce ze strachu.

Ala ma pełne ręce szczęścia i pełne usta osmażonych w cukrze owoców!

W całem mieszkaniu pachnie choiną, zgaszonemi świeczkami i radością!

. . . .

W odnajętym od pani doktorowej Mucharskiej pokoju, panna Renia Zawadzka „przesypia" wilję. Ciotka Ksawera wyjechała na święta do Zakopanego. Stryjenka Felkowa zapomniała ją zaprosić do do siebie na gwiazdkę, a kuzynka Pajewska pogniewała się na nią i wymówiła jej dom.

Wszystkie trzy miały jej za złe, że flirtuje i nie wychodzi zamąż. Do żywego jej dokuczały swoją troskliwością i wtrącaniem się do nieswoich rzeczy! Na złość więc im i sobie zaręczyła się z pierwszym z brzega, który się jej nawinął. Kazik jest dla Reni tym „wróblem w garści" lepszym od innych, „kanarków na dachu". Jest tą deską ratunku.

Dziewczyna leży w ciemnym pokoju na łóżku. W spódnicy pogniecionej i wysuwającej się z pod paska bluzce. Roztargana jej głowa pełna jest niechęci do świata.

Przez zamknięte drzwi przeciska się do niej melodja kolęd. Naiwna i śmieszna!

Jej małżeństwo z Kaziem będzie komedją zawartą w cywilnym urzędzie. Ciotki się uspokoją, kiedy im pośle zawiadomienie o odbytym ślubie i przestaną ją nareszcze pytać.

— „A... nie wychodzisz zamąż?"

Stary Burka wścieknie się z zazdrości, kiedy się dowie! A może i... rozwiedzie ją? Tak... tak... to możliwe. Fakt, że pany w obecnych czasach mają mniejsze powodzenie od mężatek.

Przechodzą wszyscy przez przedpokój do jadalni. Zapalili światło i przez szklane szyby drzwi oświetlili wnętrze jej odnajętego pokoju.

Śmieją się. Ktoś kogoś goni. Brzęczy szkło. Szczękają talerze. Rozmawiają — nie słychać tylko słów. Teraz mówi Burka. To jego głos piękny, koturnowy, aktorski.

Odpowiada mu nieznany, wesoły, młodzieńczy baryton. Co za dykcja! Każdy wyraz słychać.

— „Obowiązek?? Nie lubię tego słowa, „obowiązek"...

Któż to może być — kto tak śmiało odpowiada gderliwemu terkotaniu doktorowej?

A teraz mówi Burkowa. Głosu nie opanowała. Wpada wysokiemi tonami w falset. Zapaliła się. Histeryczka!...

Ktoś klaszcze w ręce. Brzęczą kieliszki.

A jechał ich sęk!

Renia przytula lewe ucho do poduszki, zatykając prawe ucho ręką.

. . . .

DZIEJE BAJKI

Jasnooka, złotowłosa
W świat pobiegła bajka bosa
Szukać szczęścia i kochanka.
„Siądźże bajko, siądź u stoła,
Jasne wino pij ze dzbanka,
Bądź że bajko nam wesoła.

Więc bawiła drobne dzieci,
Nudno z dziećmi, w świat znów leci;
Przyszła w progi marmurowe
Przemożnego pana włości: —
Bajko, wieniec włóż na głowę
I chodź, zabaw moich gości."

Nie bawiła gości długo,
Gdyż spostrzegła, że jest sługą —
W dalszą drogę znów gotowa.
Napotkała mędrców grono,
rozśmieszyła ich jej mowa,
Uznali ją za szaloną.

Uciekła ze łzami bajka
I spotkała ślepca grajka,
Skrzypka jego strun nie miała;
Dała mu swe złote włosy,
Drogę w świat mu pokazała
I poszła z nim dzielić losy.

L. W.

SKROMNE SUKNIE ŚLUBNE



628 p. p. Suknia ślubna crèpe satin, kołnierzyk z drobnych piórek lub pomarańczowego kwiatu. 629 p. p. Suknia erèpe mat, maleńki kołnierzyk z lśniącego jedwabiu. 630 p. p. Suknia z marocainu część materjału wzięta na stronę matową część na lśniącą.

SUKNIE DLA PANIENEK Z ORSZAKU ŚLUBNEGO



31 p. p. Suknia z aksamitu koloru starego złota, pelerynka z tego samego materjału bramowana futerkiem **632** p. p. Skromna sukienka dla druchny z różowego jedwabiu. Kokarda u paska z fijoletowej aksamitki u wycięcia szyi pęczek aksamitnych fijoletowych kwiatów. **633** p. p. Suknia z błękitnego lśniącego jedwabiu. Pelerynka nakładana osobno z ciemiejszego w tonie aksamitu albo srebrnej lamy.

PROSZĘ O GŁOS

Szanowna Pani Stello!

Długo czekałam na to, kiedy Pani odpowie na listy pisane pod Jej adresem. A wobec tego, że w ostatnim numerze „Praktycznej Pani" z dnia 21—28 grudnia prosi Pani o zabranie głosu, chętnie z zaproszenia korzystam. Otóż podziwiam cierpliwość Pani, a zarazem wyobrażam Ją sobie czytającą te listy pisane z taką ironją. Niektóre z listów oburzały mnie, ale nietylko mnie, sądzę, że i wszystkie bezdzietne małżeństwa czuły się niemi urażone. Ale do tej kwestji wrócę później. Zaintrygowała mnie również sprawa Pani posady. Jestem tego samego zdania co Pani, że ustąpienie jednostki z posady nie da zaspokojenia tysiącznej armji bezrobotnych, ani nie pomniejszy bezrobocia. Jedynie jednostka powołana na stanowisko Pani może odczuć to lepsze jutro, lecz to nie wszystko: szeregi głodnych powiększają się z dnia na dzień, a chcąc zaspokoić ich bolączki, trzeba niejednego takiego poświęcenia. A dziś kobiety nieprędko rezygnują z zajmowanych posad. W wielu listach dopatrywałam się ironji (na jedwabne koszulki pracować — niemal w każdym liście rzucało mi się to w oczy). Ja — uważam, że to nie jest jeszcze podstawowy argument, aby móc już oddać swą posadę innej osobie. Bo życie nie polega jedynie na tem, aby zjeść tyle, by nie być głodną; a ubrać się tak, aby nie było łat. Ja sama nie pracuję (mąż mój zarabia mniejwięcej tyle co Państwo obydwoje) jestem również, jak Pani, mężatką bezdzietną, a jak Pani w pożyciu szczęśliwą. Jeśli już omawiam moje osobiste szczęście, muszę poruszyć kwestję dzietnych małżeństw. Tu znów spotkałam wiele listów, które mogą wstrząsnąć godnością kobiecą. Jeśli miały takie przekonania na życie małżeńskie nasze babki a może i prababki, to niema się czemu dziwić, było im lepiej, nie znały wyrazu „kryzys", nie miały pojęcia o życiu poza domowem, ale że i teraz są takie typy kobiet, to naprawdę jestem zdziwiona. Dziś, gdzie tyle biedy, nędzy, bezrobocia, samobójstw, czy można krzyczeć na cały głos (słowa wyjęte z listu pisanego do Pani) „kobiety są stworzone, by wychowywały dzieci i wydawały je na świat". A potem, a potem, to naprawdę nieraz tragedja młodzieży z dyplomami, które można oglądać pięknie oprawione ale zupełnie bezużyteczne. Albo co gorsza po ukończeniu szkoły i uzyskaniu tytułu umiera młodzieniec na gruźlicę, która sposobem niedostatecznego odżywienia wkradła się podczas nauki. Wtedy patrz matko, patrz ojcze, na tego człowieka trupa, którego życie tak drogo opłaciłeś, a którego nagrodą jest grób. To jest to właśnie „a potem", nad którem się żadna matka, ani ojciec nie zastanawia. Mówi się jest nas troje (ojciec, matka i kilkuletnie dziecko), to i czwarte się wyżywi. Wyżywi się owszem, ale póki pokarmem jego, pierś matki a garderobą malutkie sukieneczki. Ojciec po potrąceniu z pensji przynosi do domu 200 zł. (a jeśli mniej co bardzo często bywa), a dzieci już duże pokończyły szkołę średnią, morduje się rodzina, bo inaczej tego nazwać nie można. Dzieci wstydzą się, że zdrowe pracować mogą, a pracy niema, zaczynają czuć nawet do rodziców żal. I cóż oni winni? A rodzice jak rodzice, chcieliby, by to dziecko mogło im pomóc, a potem jak ptak, który już umie sam sobie radzić, niech leci w świat i życiem kieruje już samo. Ciężki jest zatem los, ciężkie warunki. Naprawdę, Pani Stello, jestem z wielkiem uznaniem dla Pani. Oby więcej było Pań o takich poglądach. Napewno nie byłoby tyle nieszczęść w rodzinach. A w listach pisanych do „Praktycznej Pani" skarżą się żony na mężów, że nie interesują się niemi, że zaniedbują dom i rodzinę. Czemu to przypisać? Czemu są nieszczęśliwe, skoro w domu są dzieci? Czemu mąż ucieka z domu? A dlatego, że dom go nie nęci, żona zahukana pracą nie ma czasu na dłuższe pogawędki, bo w kuchni pełne ręce pracy, jeszcze i dziecko płacze, ojcu po pracy nie da wypocząć. I sam sobie zadaje pytanie — co mam rozkosznego w tym domu wrzaskliwym, takim bliskim, a jednak tak dalekim. Znudzony idzie, szuka, znajdzie. Kogoś, kto ma czas, i na pogawędkę i na przechadzkę. Z teorji Pań piszących listy należałoby wnosić, że dzieci stanowią szczęście rodziny. Nie chcę wchodzić w tajniki pożycia małżeńskiego tych osób, ale w iluż to listach odczuwa się aż nadto wyraźnie ciężar życia rodzinnego, nadmiar obowiązków, ból i rozgoryczenie. Może nieprawda? Może niezawsze lekkiem jest to Wasze kobiece szczęście? I cóż mi na to Panie odpowiedzą? A Pani, Pani Stello, niech pozwoli uścisnąć sobie dłoń, bo jest Pani człowiekiem rozumnym i pracowitym i szczerym i na serdeczność Pani zasłużyła nie na potępienie.

Pozostaję

„Serdeczna".

CHLEB I SÓL

Brzmi to jak uroczyste powitanie przy wprowadzeniu się do nowego miejsca pobytu, wjeździe zdobywcy do miasta i t. p., a tymczasem mowa tu będzie tylko o skromnem zastosowaniu tych dwóch codziennych gości naszego stołu do pielęgnowania ust i zębów.

Szczoteczki do zębów dzięki propagandzie rozpowszechniły się znacznie, mimo to jednakże po wsiach nie zdobyły sobie jeszcze takiej popularności, jaka byłaby pożądana. Obserwując jednak młodzież wiejską musimy zaznaczyć, że naogół uzębienie mają silne i białe. Zawdzięczają to w znacznej mierze spożywaniu chleba razowego, którego grube stosunkowo mielenie działa na zęby podobnie jak szczotka przecierając doskonale szpary i powierzchnię zębów, masując przytem doskonale dziąsła. Zastosowanie zaś w pielęgnowaniu jamy ustnej soli zdobywa sobie coraz większą popularność jako bardzo skuteczny, higjeniczny i absolutnie nieszkodliwy. Wiadomo, że dzieci niezawsze umieją płókać dobrze usta, a zwłaszcza gardło, połykanie zaś kwasu bornego czy eleksiru nie może być oczywiście wskazane. Tymczasem płókanie wodą z solą nawet przy codziennem połknięciu pewnej dawki nic a nic dziecku nie zaszkodzi. Jako środek konserwujący i przeciwgnilny, o czem panie już wiedzą z gospodarstwa domowego, sól ma zastosowanie szerokie. W medycynie i kosmetyce stosujemy często t. zw. płyn fizjologiczny, t. j. na szklankę wody gotowanej dajemy łyżeczkę soli. Gdyby dziecko nie znosiło mocno słonego płókania, należy dać soli połowę. W codziennem użyciu jako płyn do płókania ust i gardła jest sól wręcz bez konkurencji i może z powodzeniem zastąpić wszelkie eleksiry. O ile jednak ktoś ma upodobanie do eleksirów pachnących, nie potrzebuje się ich wyrzekać, tylko na każdą porcje codziennego płókania dodać jeszcze soli chociażby na koniec noża.

Do szorowania zębów jako środek tani a doskonały możemy wziąć kredę z zapachem mięty, dodając do tego proszku mniejwięcej na 100 gramów łyżeczkę soli.

Spoczątku brak przyzwyczajenia może sprawić, że smak słonego płókania lub proszku będzie nam niemiły, użycia jednak soli mimo to nie należy zaniechać, ma ona bowiem dużą wartość zapobiegawczą i leczniczą.

F. D-ski.

RADJO NA USŁUGACH POLICJI W AMERYCE

Michigan jest jednym z największych amerykańskich stanów. Porównawczo zajmuje on przeszło połowę powierzchni Polski. Ten olbrzymi kraj przy 3½ miljonach mieszkańców odznacza się stosunkowo bardzo rzadkiem zaludnieniem i mimo to rozporządza względnie najsilniejszą organizacją policyjną w całej Ameryce. Wyjaśnienie tego jest proste: Michigan jest stanem granicznym przy Kanadzie a wielką część granicy stanowi olbrzymie jezioro Erie. Z pośród wszystkich Stanów Ameryki Michigan wykazał w tych latach wysoki procent bandytów. Nic więc dziwnego, że władze wobec olbrzymich postępów techniki radjowej chciały wykorzystać niebywałe korzyści, wynikające z przekazywania wiadomości na falach eteru, w walce z gangsterami. Postanowiono więc wybudować silną radjową stację policyjną — ale projekt ten został przedewszystkiem odrzucony przez wyższe władze w Waszyngtonie; prywatne stacje nadawcze sprzeciwiły się temu, gdyż przeszkadzałaby ona bardzo programom istniejących stacyj prywatnych. Gubernator Stanu Michigan nie ustąpił jednak, podjął walkę — i doprowadził do rozpoczęcia budowy policyjnej stacji.

Dziś, po pięciu latach nieprzerwanej i skutecznej walki z najgorszymi przestępcami wszystkich czasów, wymienia się nazwisko Greena, gubernatora stanu Michigan, z największym szacunkiem. Wytępił on prawie ze szczętem bandy gangsterów, które przez długi czas dzięki swej organizacji i niewyczerpanym środkom pieniężnym, pochodzącym z przemytu alkoholu i narkotyków, oraz przy pomocy nawskroś skorrupowanej policji trzymały w szachu ludność całej Ameryki Północnej.

Ameryka wiele się nauczyła w ostatnich latach. Dziś we wszystkich stanach i częściach Ameryki znajdują się nadawcze stacje policyjne i łącznie 6000 patroli radjowych, które prawie codziennie zostają odkomenderowane do jakichś „Man-hunts" (polowań na bandytów).

Nam w Polsce wydaje się to niepojętem, żeby zorganizowane bandy przestępców mogły przełamywać kordony policji i przekraczać granice państwa. To prawie jest dla nas niewytłomaczalne, że tego rodzaju bandy, których członkowie są nawet znani z fotografij, przez długie miesiące, a niekiedy i lata całe, uchodzą przed sidłami policji. Jest to rozdział „publicznego" życia, którego my właściwie nie znamy.

NASZA SKRZYNKA

Pani Ślązaczce!

Jakże cudownie układałoby się życie wszystkim nauczycielkom pracującym na wsi, gdyby mogły zastosować się do rad udzielonych przez Panią p. Jadze. Ale niestety! — Życie ludzkie, a szczególnie młodych istot, nie może polegać na ciągłej pracy dla innych — dla społeczeństwa, a wzamian nic żądać nic dla siebie. Młodość ma swoje prawa, które najczęściej są egoistyczne, tem więcej, jeśli warunki krępują, wstrzymują werwę i temperament.

Uważam, że rady Pani minęły się z celem. P. Jaga napewno pracuje więcej, niż każda inna w mieście, zapewnie więcej daje z siebie otoczeniu — wsi, niż czyni to każda nauczycielka w mieście, która, po skończonej pracy w szkole i poza szkołą niknie w tłumnie, znowu jest sobą, p. Z, X czy inną. A tymczasem p. Jaga zawsze musi czuć się tą „nauczycielką" — gdzież ona zniknie? Na nią patrzą oczy wszystkich. Patrzą wciąż, nie widzą ci ludzi wsi w niej kobiety, narzeczonej, istoty stęsknionej za ciepłem rodzinnem za rodziną! Ona jest dla nich zawsze nauczycielką, o której należy jaknajwięcej mówić, niekoniecznie złośliwie, ale mówić, interesować się każdą chwilą jej dnia, każdem posunięciem. Proszę powiedzieć szczerze, czyż to nie jest męczące, czyż to nie zmusza do ciągłego czuwania nad sobą, nad swoją „formą" i „treścią"? Małe uchybienie w postępowaniu nauczycielki wieś wyolbrzymia do śmieszności, do czynów karygodnych, gdy na sobie nie widzą i „belki". Nauczycielka — to doskonałość. Jej nie wolno być młodą, ona musi wiecznie pamiętać o swojej misji, o tem, że „patrzą" dzieci i rodzice ich, o tem wszecie, że to nie „wypada" być taką, czy inną.

Nauczycielka na wsi zna tylko pracę. Pracuje w szkole, pracuje w organizacjach, pracuje nad sobą — a wreszcie dla siebie!!

Ciągła denerwująca praca!! Nauczycielka jest tym kapitałem wiecznie procentującym. a cóż ma ona wzamian za to? Obecna niepewność jutra, ciągła obawa o utratę posady, redukcja uposażeń — oto objekt jej myśli w chwilach wypoczynku. A ileż trudności, aby móc coś kupić na miejscu od gospodarza?! Przecież na targu może wziąć więcej — (chociaż najczęściej 30% mniej), dlatego utrudnia kupno nabiału czy drobiu, aby móc śmielej wyciągnąć grosz z kieszeni nauczyciela.

Jakże to wszystko ujemnie wpływa na samopoczucie!!

Ileż trudności przezwyciężać ma taka młoda istota!?!

Zmęczona — chce odpocząć, ale nie w samotności, bo ona taka bolesna. Chce mówić z kim, chce coś widzieć, dokąd pójść! Ależ dokąd? — wszak ona sama jedna — naokoło niej ludzie zajęci wyłącznie sobą, swoim niedostatkiem, swoją nędzą. Oni nie rozumieją głodu duszy, bo ich dzieci wołają głośno o chleb. Oni nie rozumieją moralnej męki samotności, bo oni są wciąż ze swymi. Nie tęsknią za pięknem, za kulturą, bo jej nie znają!

Jakże trudno żyć wśród ludzi — a jednocześnie być samą! Czyż Pani zna te błotne wsie poleskie, te biedne, wynędzniałe wsie z Kresów? — To nie cywilizowana wieś Śląska!! Jakże ciężko pracować tam, a cóż mówić o tem, aby móc tam dobrze czuć się! Ciężka jest walka młodej istoty rzuconej na pastwę losu i garstkę własnych sił, których braknie, gdy nadejdą długie, jesienne i zimowe wieczory. Monotonja życia na wsi zabija młodość, chęć do pracy, a nawet do życia. Duszę zbolałą p. Jagi uleczyć może praca wśród ludzi równego poziomu intelektualnego, tam gdzie nawet codzienna wymiana myśli z procownikami będzie kęsem chleba dla wrażliwej karmionej ideałami istoty.

Roma.

Szanowne Panie!

Bardzo dziękuję wszystkim Paniom za cały szereg rad, które od Nich otrzymałem. Mimo zapowiedzi, że „temat stary jak świat", o czem wspomniała P. Ślązaczka, potrafił on zainteresować cały szereg osób.

Za wszystkie rady bardzo dziękuję. Niestety, nie będę mógł ich zastosować, bo są różne i sprzeczne.

Mam się „żenić i nie żenić" (nawet mogę zaraz z Panią Julją). Dowiaduję się, że „małżeństwo nie jest miłością". Pani Anna Katarzyna radzi mi zwrócić uwagę na „wspólność celu i zainteresowania", Panna Ela na zaufanie i szacunek, Pani Nata proponuje zalety duchowe i dobór charakteru. Wszystko jest. Brak tylko cech zewnętrznych. Widocznie według Pań małą dziś one grają rolę.

Mam się dobrze przed tym krokiem zastanowić. Nie powinienem być zaślepiony miłością. Muszę działać po głębokim namyśle. Mam czekać na to, co mi „przeznaczenie przyniesie" — a na „miłość szaloną nie czekać, bo ona już do mnie nie przyjdzie".

Według jednych Pań jestem szczery i poważny, inne twierdzą, że lekkomyślny i zmienny. Sądy Pań są sprzeczne.

— Panno Elu! Miło mi bardzo, że będę dobrym mężem. Słyszałem to zdanie już nieraz. A co do tego „dziwnego" podobieństwa charakteru i imienia — bardzo możliwe, że się znamy, o ile to było w Warszawie (imię Pani chyba brzmi inaczej).

Z Panią „Wiochną z Wileńszczyzny" nawiążę korespondencję. Dziwny list otrzymałem od P. Julji. Propozycja Pani mnie nieco zaskoczyła, ale najbardziej zarazem przypada mi do gustu. Będziemy żyć w zgodzie. Nie będziemy mieli żadnych złudzeń ani rozczarowań. Serdecznie Pani dziękuję za Jej nowoczesną i śmiałą propozycję.

Życzę rychłego powrotu do zdrowia „czterem pędrakom" Pani Anny Katarzyny. Jej i Pani Ślązaczce zmiany stosunku Ich mężów z „materjalnego" na nieco „duchowy" — o którym wszystkie Panie wspominają.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Tadeusz.

Dobry początek roku

Dobrze zaczął się rok nowy mieszkańcom Strzemieszyc, gdyż tam właśnie padła zaraz w pierwszym dniu ciągnienia czwartej klasy 34 Loterji wygrana 160.000 zł. na Nr. 125.694.



Jedną z ćwiartek podzielili się pp. Herszman, elektromonter i Bogusław Kmiotek, pomocnik maszynisty kolejowego. Druga ćwiartka znajdowała się w posiadaniu p.



Władysława Olczyka, emerytowanego maszynisty. Kilku wspólników nabyło trzecią ćwiartkę szczęśliwego losu i w ich imieniu zainkasował wygraną 20.000 zł. p. Jó-



zef Rejmanek, tokarz w fabryce „Sztrem" w Strzemieszycach

Ostatnia ćwiartka losu zawędrowała do Łodzi i znalazła się tam w posiadaniu



pani Marji Krakowińskiej, krawcowej, znajdującej się w nader ciężkiem położeniu.

Wszyscy uczestnicy szczęśliwego losu są bardzo zadowoleni, że ciągnienie IV-ej klasy trwa jeszcze, gdyż daje im to możność wzięcia udziału w losowaniu miljona, które odbędzie się 21 b.m.

Naturalnie będą oni też grali w nadchodzącej 35-ej Loterji. Ciągnienie I-ej klasy tej Loterji rozpocznie się 20 lutego.

GIMNASTYKA PORANNA (lekcja II)

OMÓWIENIE LEKCJI

Lekcję dzisiejszą, podobnie jak poprzednią zaczynamy od sprawdzenia prawidłowości postawy. Naciąga się mięśnie, skurczone w czasie snu, prostuje i pręży członki, wznosi wyżej klatkę piersiową, byle nie nadmiernie i nie sztucznie.

Ćwiczenie rąk, polegające na szerokiem wymachiwaniu, umiejscowić w stawie ramieniowym. Ruch postępuje od przodu, w górę, w tył. W momencie kiedy ręka jest w pozycji najbardziej ku tyłowi wysuniętej powinien się pod łopatką dać wyczuć lekki ból. Z takim bólem trzeba się zawsze obchodzić ostrożnie. Świadczy on często, że ćwiczenie jest celowe i dobrze wykonane i, że należy je często powtarzać. Nadużycia jednak źle odbijają się, powodując nadmierne zmęczenie, a nawet utrudniają na jakiś czas ruch w danym stawie lub mięśniu.

Przy ćwiczeniu szyi nie rzucać głową, ale pochylać ją używając wszystkich mięśni. Ćwiczenie dobrze wykonane powinno mieć wygląd estetyczny.

Przełażenie pod krzesełkiem, ma na celu naciągnięcie stawów kręgosłupa. Najwięcej korzyści przynosi, jeśli krzesełko ma nogi w takiej odległości, że pozwalają się przecisnąć, ale z pewnym trudem.

Przechodzenie na palcach po linji jest ćwiczeniem równowagi. Można je wykonać przez zwykłe przejście lub utrudnić przez pewne ruchy np. rąk. To drugie daje naturalnie więcej wartości. Unikać chwiania się na jednej nodze. Ruchy powinny być spokojne, opanowane. Przejść conajmniej ze 4 m.

Ćwczenie wspierania się rękami na stole wzmacnia mięśnie rąk.

Do wskakiwania kolanami na stół, dobrze jest za pierwszym razem podłożyć złożony na kilka części kocyk, bo przy niezręcznem wykonaniu można sobie boleśnie poobijać nogi.

Biegać po pokoju aż do zmęczenia i zadyszenia, odpocząć w marszu.

1. Postawa (baczność).
2. Lewa ręka wsparta na biodrze, rozkrok, — wymachiwanie prawą ręką (wiatrak). Po zrobieniu 5-ciu kół, wsparcie prawej ręki na biodrze — wymachy lewą. Powtórzyć od początku jeszcze raz.
3. Lewa noga wysunięta wprzód. 3 przysiady na prawej. Powrót do postawy Prawa noga wysunięta wprzód — 3 przysiady na lewej.
4. Pochylanie głowy (broda wyciągnięta — ćwiczenie szyi). Raz — głowa opada na lewe ramię, dwa — na prawę, trzy na lewe i t. d. aż do 10-ciu (liczyć powoli).
5. Rozkrok. Ręce opuszczone swobodnie. Skręty tułowia w pasie (biodra nieruchome). Raz — w lewo, dwa — w prawo, trzy — w lewo i t. d. do 10-ciu.
6. Podskoki: Raz — podskokiem stanąć w rozkroku, dwa — podskokiem wrócić do postawy. Powtórzyć 5. razy.
7. Krzesełko: Leżąc na ziemi, przeczołgać się między nogami krzesełka.
8. Narysować kredą linję na podłodze, lub obrać za linję szczelinę między deskami podłogi. Przejść po niej na palcach i unosząc przy każdym kroku b. wysoko kolana i prężąc stopę.
9. Przy stole: Oprzeć dłonie na kancie stołu (palcami nazewnątrz. Unieść się na rękach. · Zatrzymać chwilę. Opuścić na podłogę. Powtórzyć ćwiczenie 3 razy.
10. W tej samej pozycji wyjściowej: Odbić się od ziemi i wskoczyć kolanami na stół. Zeskoczyć. Powtórzyć ćwiczenie 3 razy.
11. Bieg.
12. Marsz odpoczynkowy. Oddechy.

H. W.

W ZWIERCIADLE MODY

JESZCZE O NASZEJ BIELIŹNIE

Wcale nie jest obojętnem, z jakiego materjału składa się nasza modna, kolorowa bielizna. Materjał trzeba kupować oczywiście w granicach własnych możliwości budżetowych. Ale jednak zawsze w najlepszym gatunku z danej kategorji. Bo chodzi w bieliźnie o jej trwałość zarówno, jak i ładny wygląd. A łatwo sobie wyobrazić, jak może wyglądać bielizna po kilku praniach, jeżeli była kupiona z serji „tandety". Dlatego też, wybierając materjał lub gotową bieliznę, trzeba nadewszystko upewnić się, co do jego wytrzymałości i odporności na pranie. Samo zaś pranie wykonywać umiejętnie i ostrożnie. Unikać gorącej wody i oczywiście bielidła, a natomiast używać bardzo dobrego mydła, które można rozgotowywać lub radjonu.

Małe i cienkie sztuki kolorowej bielizny najlepiej prać samej. Własnoręczne wykonanie tej drobnej roboty nie jest w stanie zmęczyć nikogo, a gwarantuje za to inteligentne i staranne jej wyniki. Od tej podstawowej roboty zależy w znacznym stopniu utrwalenie bielizny i utrzymanie jej w stanie estetycznym.

Najlepiej te rzeczy prać „od ręki", nie czekając, aż nagromadzi się ich bardzo dużo. Uprane można składać i chować nieprasowane, a dopiero po nazbieraniu większej ilości skropić starannie, zawinąć w czysty ręcznik i potem dopiero uprasować. Bardzo dobrze jest rozłożyć każdą uprasowaną sztukę, aż do zupełnego ostygnięcia i złożyć dopiero w kilka godzin potem. Unika się w ten sposób załamań, które w tych małych szmatkach wcale ładnie nie wyglądają. A o to przecież nadewszystko chodzi.

Modne materjały bieliźniane są wogóle śliczne w kolorach. Ze skromnych gatunków należy wymienić gatunki gładkie i w drobne kwiatuszki, które nadają się szczególnie na dziewczyńską i panieńską bieliznę. Dalej opale, które mają tę jedną wadę, że się gniotą i opierają pod suknią. To w kategorji bawełnianej, tańszej bielizny.

Dalej idą jedwabie toile de soie, trochę mniej modne, chociaż bardzo praktyczne. Potem wszelkie gatunki bieliźnianych jedwabi t. zw. lavable, wreszcie żorżety i crèpe satin. Te dwa ostatnie gatunki używa się również do przyozdabiania bielizny, stosując je w formie aplikacyj lub połączeń.

Połączenia mają głównie zastosowanie w bieliźnie nocnej, gdzie wykonuje się rękawki lub kaftaniczki do koszul z materjału odrębnego, a nawet w odmiennym kolorze. Oczywiście dotyczy to bielizny bardzo strojnej. Np. połączenie crèpe satin z żorżetą, albo samo crèpe satin na matową i błyszczącą stronę, jak w sukniach. Na bardzo strojną bieliznę używane są również szerokie i gęste koronki czarne, różowe i białe. Ten rodzaj bielizny odpowiedni jest oczywiście nie dla każdej osoby i nie na przeciętne warunki życiowe.

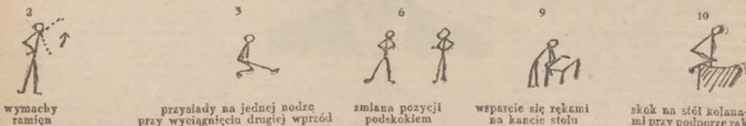
Oprócz haftów ręcznych, stosowanych w sposób dyskretny i wykwintny, używa się do bielizny specjalnych koronek w odcieniach piaskowo-palono-sznurkowych. Dobranie odpowiedniego odcieniu do koloru materjału jest pewnego rodzaju sztuką i wymaga głębszego zastanowienia. Od tego bowiem zależy wygląd całości. I czasem jeden fałszywie dobrany ton decyduje o tem, czy bielizna będzie wykwintna, czy też pospolita.

Duże, coraz większe miejsce w bieliźniarstwie zajmuje bielizna jedwabna, trykotowa. Trzeba przyznać, że gatunki są coraz lepsze i trwalsze, a sposób przyozdabiania naśladuje w zupełności przybranie bielizny jedwabnej. Śliczne są w tej kategorji wyroby ażurowe bardzo lekkie, higjeniczne i wykwintne. Przy kupowaniu kierować się trzeba marką fabryczną i brać towar z firm renomowanych.

Wracając jeszcze do bielizny jedwabnej, zaznaczyć należy, że można niejedną sztukę uszyć i przyozdobić własnoręcznie. Można też niejedną rzecz zrobić nieomal „z byle czego". Np. ze starej sukni balowej lub wieczorowej, ze spodu od letniej sukni, chociażby był z taniego mongolu, byleby kolor odpowiadał zasadniczym wymaganiom modnego bieliźniarstwa, o czem mówiłyśmy w poprzednim numerze.

Jedno jeszcze pozostaje do stwierdzenia, że piękna bielizna jest ważniejsza od sukni. Doprawdy.

Marjeta



2 — wymachy ramion; 3 — przysiady na jednej nodze przy wyciągnięciu drugiej wprzód; 6 — zmiana pozycji podskokiem; 9 — wsparcie się rękami na kancie stołu; 10 — skok na stół kolanami przy podporze rąk

ZIMOWE WADY MIESZKANIA

Pisać w sezonie zimowym o wynajmowaniu mieszkania może się wydawać nie na czasie, ponieważ tak się utarło, że przeważnie zmieniamy lokal na wiosnę, w lecie, ostatecznie „na św. Michał"; to jest jesienią; od Nowego Roku bardzo rzadko. Jest to zrozumiałe, ponieważ ani odnawianie mieszkania, ani przewożenie rzeczy nie jest w czasie mrozów wygodne. O ile jednak sama przeprowadzka jest w czasie zimy uciążliwa, o tyle poszukiwanie mieszkania, które chcemy zająć na wiosnę, warto rozpocząć właśnie w zimie, właśnie w czasie kiedy wszelkie dokuczliwe braki okazują się najdokładniej.

Wynajmując mieszkanie w lecie nie wiemy np. dokładnie, jak dalece jest słoneczne, chyba że jest południowe. W dużych miastach gdzie olbrzymie kamienice mącą wogóle nasze pojęcie o stronach świata, kradnąc nieraz całkowicie słońce tam, gdzie logicznie powinnoby nam w pełni przygrzewać. Jeżeli w lecie zachęcający nas do wynajęcia gospodarz czy dozorca ukazuje nam w pokoju, trochę słoneczka, nie możemy być wcale pewni, czy to słonko zajrzy do nas również zimą, kiedy robi znacznie mniejszy łuk i kończy swą drogę dzienną znacznie prędzej. Pokój, w którym słońce świeci latem 2 godziny, może go nie widzieć zimą wcale.

Ważną kwestją jest również ciepłota mieszkania, która nie od samego nagrzewania tylko zależy. Zbyt cienkie ściany, zwłaszcza szczytowe, obrócone na północ, na ogrody, oziębiają lokal bardzo znacznie. W lecie albo o tem zapominamy, albo nie możemy zła, podejrzewanego nawet, zmierzyć. W zimie zato, termometr zawieszony na wątpliwej ścianie, albo położony na podłodze, pod którą jest piwnica albo brama czy sklep, ostrzega nas, że pokój jest chłodny. Najmniej groźne pod tym względem są okna, nawet nieszczelne dadzą się na zimę stosownie opatrzyć, na chłód wiejący od ścian i podłóg nie ma rady.

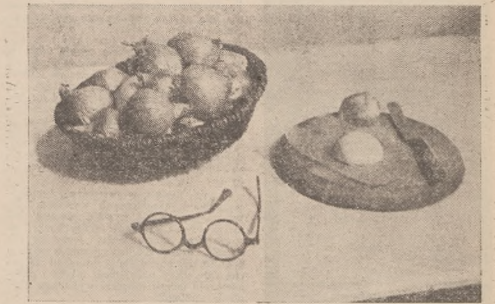
Kiedy mówimy o cieple, wypadnie odrazu pogadać o piecach, a raczej ogrzewaniu, bo dziś nie wszędzie mamy piece. Biorąc mieszkanie z ogrzewaniem centralnem, jakiegokolwiek typu, musimy zwrócić uwagę na to, aby chociaż w jednym pokoju był piec kaflowy. Wydaje się takie proste i naturalne, że kaloryfery w nocy nie grzeją. Przecież i w piecach się nie pali. Niby tak, a niby nie. Kaloryfer stygnie bardzo szybko, dobrze rozpalony piec trzyma gorąco nieznacznie słabnące 24 godziny i dłużej, pomijając już inne jego zalety jak większą powierzchnię, która emanuje ciepło, rozkładając je naswet przy mniejszem natężeniu równo w całym pokoju, podczas gdy kaloryfer zieje gorącem na małej przestrzeni. Położenie kaloryferów pod oknem wydaje nam się w lecie zrozumiałe, ba konieczne. Radiator stoi jak gdyby na straży mieszkania, nie dopuszczając doń zimna. Ale zimą, kiedy trzeba korzystać ze światła, nieraz skąpego w dni słotne i szyć lub czytać pod oknem, radiator walczy już nietylko z zimą, ale i z nami. Trzeba albo dojście ciepła przenieść, względnie ograniczyć, albo uciekać przed upieczeniem. Z tego względu bezwarunkowo wygodniejsze są kaloryfery na bocznej ścianie pokoju. O piecu powinniśmy pamiętać z uwagi na to, że ogrzewanie centralne łatwo się psuje, możemy wówczas choć w jednym pokoju nagrzać sobie samodzielnie, a przytem nawet w czasie dobrego funkcjonowania radiatorów miło jest mieć kącik, w którym choremu lub tylko choćby przeziębionemu możemy zapewnić dostatek ciepła w nocy. Trzecim punktem, który jesienią i zimą łatwiej wyjaśnić niż w lecie, jest wilgotność lokalu. W ciepłe dni, przy otwartych oknach nie czuć wilgoci nosem, przesycha ona nawet niekiedy na czas pewien zupełnie. Kiedy się jesienią zaczyna opalać mieszkanie, a zewnatrz padają deszcze i śniegi, ściany wilgotnieją i parują. Subtelny węch wyczuje wilgoć bez patrzenia, poznać jednak można ją i po wilgotnieniu soli i po tem, że ukrajany chleb nie obsycha nawet po kilku godzinach, kiedy w suchem mieszkaniu w czasie opalania zimą powierzchnia jego już po godzinie jest chropowata.

Są osoby dowodzące, że wilgoć nie szkodzi. Nie będę się tu rozpisywała o reumatyzmach i t. p. sprawach, bo zajęłoby mi to zawiele miejsca, powinno to praktycznej gospodyni wystarczyć, że wilgotność wpływa na obniżenie ciepłoty i niszczy obrazy, tapety i nawet meble. Dzisiaj już wiadomo, że kaloryfery nie wysuszają powietrza, na to więc liczyć nie trzeba, o tem pomówimy innym razem.

Jeszcze pozostaje jedno zagadnienie łatwiejsze do zbadania w zimie niż w lecie, zagadnienie dostatecznego oświetlenia, niezależnie od słońca, t. j. od jego grzejących bezpośrednich promieni. Pokój, który w lecie jest widny i miły, może wymagać w zimie sztucznego oświetlenia od południa. O innych wadach i zaletach mieszkania, o których należy przy oglądaniu lokalu pamiętać, pomówimy innym razem, bedą to bowiem sprawy przez cały rok równie ważne i łatwe do sprawdzenia, dziś chciałam zwrócić uwagę na te strony, które w zimie dadzą się dokładnie zbadać i w zimie są najdokuczliwsze. Zmieniamy mieszkanie chętniej w lecie, ale zmiana stanowiska męża, zamążpójścia i t. p., zmuszają nas nieraz do przeprowadzki właśnie w zimie.

As.

POCHWAŁA CEBULI



Podobną rolę jak wśród owoców jabłko, pełni wśród warzyw cebula, daje się zastosować i jako przyprawa gotowana czy smażona, i jako część składowa surówek i nawet wprost jako lekarstwo. O wartości smakowej cebuli i jej krewnych czosnku i szczypiorku wiemy wszyscy, nawet w kuchni osób odnoszących się do tych „specjałów" z pewnem lekceważeniem jako źle pachnących, znaleźć się one od czasu do czasu muszą. Cebulę przypieczoną czy surową kładziemy do smaku na zupę, do tego samego celu używamy porów, które też należą do rodziny cebul. Cebulę dodajemy do potraw surową tartą, przesmażoną i gotowaną i nie przesadzimy zapewne, jeżeli powiemy, że w kuchni polskiej niema chyba dnia, aby nam nie była potrzebna.

Szczypiorek stosujemy surowy do sałat, czosnek zaś, którego przenikliwy zapach jest niezmiernie silny, używamy w ilościach minimalnych. Wszyscy uważamy kuchnę francuską za szczyt wykwintu, czosnek jednak zajmuje w tej kuchni bardzo ważne miejsce, zwłaszcza na południu, gdzie go używają do wielu potraw, podobnie jak we Włoszech. Ze względu na silny zapach wystarczy salaterkę, do której kładziemy sałatę, wytrzeć ząbkiem czosnku, aby cała potrawa przeszła jego wonią.

Uważamy niekiedy cebulę i pokrewne za jadło „żydowskie" i rzeczywiście jest ono wśród żydów bardzo rozpowszechnione, ale właśnie dlatego że obok swojej taniości i dobrego smaku posiada duże znaczenie odżywcze i higjeniczne. Wpływa bardzo dodatnio na oczyszczenie nerek, zawiera stosunkowo dużą ilość cukru, wapna i siarkawego olejku, który nadaje warzywu charakterystyczny zapach. Pobudza krążenie krwi i powstanie czerwonych jej ciałek.

Sok surowej cebuli pomieszany z miodem, jedna łyżka soku na dwie miodu, działa moczopędnie i łagodząco na kaszel. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że są pewne organizmy, które cebuli w większych ilościach nie znoszą, zapadając na

rozstrój kiszek. Zdarza się również, że matka karmiąca, po spożyciu większej ilości cebuli, staje się przyczyną wzdęcia i boleści swego niemowlęcia. Nie jest to nic groźnego, ale bądź co bądź może być bardzo dokuczliwe.

Przykrą stroną cebuli jest zapach, który po spożyciu jeszcze nas długo prześladuje, należy wówczas przegryźć kilka ziarnek kminu albo napić się surowego mleka, aby zły zapach usunąć. Ręce po obieraniu cebuli umyć wodą z octem, to samo stosuje się i do noży. Krająć cebulę należy albo na porcelanowej płytce, albo na specjalnej deseczce, albo na zwykłą drewnianą podłożyć złożony w kilkoro woskowany papier pozostały od masła i t. p.

Dla uniknięcia łzawienia przy obieraniu niektóre gospodynie zasłaniają oczy okularami, inne stawiają obok deski do krajania miskę z zimną wodą, która wchłania część zapachu eterycznego olejku. Skutecznym sposobem jest obieranie cebuli w zimnej wodzie albo sparzenie jej wrzątkiem i obieranie następnie.

W dzisiejszych czasach, kiedy przy upośledzonem odżywianiu ze względów oszczędnościowych poszukujemy stale przypraw i potraw bogatych w witaminy i inne własności odżywcze, cebula zasługuje na baczną uwagę.

Nawiązując do tego, cośmy na początku powiedzieli o jabłku, trzeba zaznaczyć, że do sałat cebula i jabłko nadają się wprost bajecznie. Posiekane lub utarte jabłko i cebula z dodatkiem kilku pokrajanych kartofli dadzą wyborną sałatę do mięsa czy chleba, bez żadnych innych dodatków, nietylko jednak wyborną, ale zdrową i pożywną.

KOSMETYKA RACJONALNA

Plamy podobne zabarwieniem do piegów ale duże i rozlane na twarzy, szyi, rękach i t. p., nazywane popularnie plamami wątrobianemi, nie wchodzą w zakres leczenia kosmetycznego. Mogą być one rozmaitego pochodzenia i powinny być leczone nie zewnętrznie, a wewnętrznie z uwzględnieniem ogólnego stanu zdrowia.

Jest pewna dziedzina cierpień skórnych, poczęści niewinna, poczęści cięższa, nazywana przez laików ogólnem imieniem bądź liszajów, bądź egzem, która nadaje się raczej do leczenja medycznego niż traktowania kosmetycznego.

Zapoznać czytelników na tem miejscu z rozmaitemi odmianami i ściśle je porozgraniczać trudno, wymagałoby to rysunków objaśniających i szerokiego omówienia, dla użytku popularnego zbytecznego. Należy tylko zaznaczyć, że, o ile plamy czerwone, pęcherzyki, łuseczki i t. p. występują na skórze obficie, trwają uporczywie i powodują swędzenie czy pieczenie, należy się zwrócić z tą sprawą do lekarza i dlatego, żeby nas uleczył i dlatego, aby nas objaśnił, czy dana dolegliwość nie jest zaraźliwa dla innych. Dość powszechny liszaj okrągły, wyróżniający się tem, że tworzy małe pierścienie, które goją się we środku, ale zewnętrzne koła coraz się bardziej rozszerzają, leczą się dobrze jodynowaniem, podobnie jak liszaj wyłysiający czy strzygący.

Egzemy będące w przeważnej części w wypadkach chronicznych wynikiem złej przemiany materji, bywają również rozmaite. Pewna skłonność skóry suchej do swędzących zaczerwienień leczy się jak wogóle skóra sucha, ograniczonem myciem oraz smarowaniem skóry kremami na suchą cerę. Przy umiejętnem myciu i pielęgnowaniu można wówczas wybuchów cierpienia uniknąć.

Są osoby, które rozgrzane z pościeli myć się odrazu nie mogą, bo im skóra pierzchnie, takie panie muszą przeczekać, aż organizm ochłonie, a potem zmywać skórę otrąbkami migdałowemi parzonemi, wodą z boraksem i gliceryną, etc.

Przykrą dolegliwością stanowią herpesy, czyli popularnie tak nazwane skwarki, występujące najpowszedniej na wargach, ale niekiedy występujące w znacznych rozmiarach zwłaszcza na żebrach, grupując się wzdłuż przebiegu nerwów międzyżebrowych. Jest to t. zw. pas św. Antoniego, czyli półpasiec, ponieważ obejmuje zwykle jedną stronę ciała. Pochodzenie herpesów nie jest dostatecznie wyjaśnione, towarzyszą one często t. zw. przeziębieniom z gorączką. Uwagę zwrócić musi też okoliczność, że towarzyszą one zazwyczaj newralgjom i wydają się być pochodzenia w znacznej części nerwowego.

U niektórych osób występują one w pewnych okresach stale. Niedrapane, conajwyżej lekko przyjodynowane leczą się szybko i łatwo. Drapane pozostawiają drobne blizny.

W potocznem życiu przy wystąpieniu przy dobrym stanie ogólnym liszajów czy drobnych plam, mających pozór plam wątrobianych, ale będących pochodzenia pasorzytniczego, należy popróbować usunięcia ich przy pomocy zmywania spirytusem salicylowym, do którego wcisnąć soku cytrynowego, licząc pół cytryny na 100 g spirytusu. O ile mamy do czynienia z liszajem jodyny, w wypadku uporczywym, a zwłaszcza większych rozmiarów, zwrócić się do lekarza.

Egzema, u niektórych osób bardzo uparta, leczy się rozmaicie, maścią cynkową, maścią Laszera, pudrem cynkowym; wreszcie doskonałym płynem zrobionym z mieszaniny 100 gramów spirytusu, 50 g gliceryny, 50 g olejku migdałowego i balsamu peruwiańskiego.

Półpasiec towarzyszący często złemu ogólnemu stanowi wymaga opieki lekarza, w braku pomocy lekarskiej na miejscu zwrócić uwagę na to, aby strupów i pęcherzy nie zdzierać, bo to jest właśnie bolesne. Przemywać delikatnie watą umaczaną w spirytusie salicylowym i dobrze zapudrować mieszaniną w różnych częściach pudru ryżowego, talku kosmetycznego i pudru cynkowego, obłożyć warstewką waty, wewnętrznie można dawać 2—3 razy dziennie 20—30 kropel walerjany. Ponieważ jednak wszelkie tego rodzaju obszerniejsze cierpienia skóry mają związek z ogólnym stanem zdrowia, są przytem dokuczliwe, a źle leczone mogą wywołać komplikacje, ropienia, zakażenia i t. p., pomoc lekarza musi być z naciskiem zalecona, pomoc kosmetyczna nie wystarczy.

F. D-ski

Stosownie do zapowiedzi udzielenia nagrody za dobre rozwiązanie zagadek, przyznaliśmy nagrodę Jance Janowiczównie i Wiesiowi Szczygielskiemu, kóre odebrać mogą na Świętokrzyskiej 17, w Tow. Wyd. „Bluszcz".



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani W. R. K.

Pisałam do Sz. Pani kartę, chcąc się obszerniej porozumieć, karta jak wnoszę z listu Pani nie doszła, nie miałam bowiem bliższych danych co do adresu. Chciałabym obgadać pewne sprawy, o które pani zapytuje, a nie mogę niemi zająć dużo miejsca w piśmie, gdyż obszerniejsze odpowiedzi zamieszczam tylko takie, które mogą interesować także inne czytelniczki. Swaty białoruskie pójdą zapewne w następnym numerze. Zaabonowałam Prakt. Panią na rok, a pozostałe należne Sz. Pani trzydzieści kilka złotych odeśle administracja po otrzymaniu adresu, o który bardzo proszę. Polecam się pamięci i zasyłam serdeczne podziękowania za miłe i serdeczne listy i przyjacielski stosunek do „Praktycznej Pani".

Pani M. Z., Z. N. i Musia.

Podamy w najbliższym numerze wykrój męskiej komizelki i bluzki nadające się do wszelkich ściegów. Liseusę pikowaną podaliśmy niedawno, według tego wykroju można wykonać robotę szydełkiem lub na drutach. Próbki ściegów będziemy dawali stale. Zaznaczyć trzeba, że liseusa powinna być wykonana luźno, t. j. weźmiemy grubsze druty lub szydełko, aby była lekka i miękka, kamizelka męska zaś ścisłą, aby nie ciągnęła się i nie miała ażurków.

Powtarzam tu jeszcze zamieszczoną już raz uwagę, że wszelkie wykroje proste nadają się zupełnie dobrze na fason do robót ręcznych. Im skromniejsze tem lepiej, gdyż oczywiście, że wszelkie plisy i falbany będą w robocie włóczkowej wyglądały zbyt grubo. Po wyrysowaniu na bibułce wykroju z tablicy, albo nabyciu odpowiedniego wykroju w administracji, należy przymierzyć go na osobę, dla której jest przeznaczony. O ile zachodzą pewne różnice, t. j., że jest za wąski, za szeroki czy za krótki, należy wykrój nałożyć na papier (gazetę) i poprawić podług tego, cośmy w czasie przymierzania zauważyły. Następnie znowu przymierzyć, a kiedy dopasowałyśmy formę do figury, według niej wykonać robotę włóczką lub jedwabiem. Do roboty ręcznej na szwy się nie dodaje, ponieważ łączymy ze sobą części samemi brzegami. Następnie w czasie roboty przykładamy wykonywany kawałek do formy przybierając lub odejmując tak, jak tego forma wymaga. Według tego systemu możemy wykonać nawet proste, gładkie suknie. Robotę na drutach wykonywamy dość obciśle, licząc się z tem, że się naciąga. Przepraszamy, że Panie czekają nieraz długo na wykrój i t. p. ale musimy życzenia załatwiać kolejno.

O ile podane są roboty ręczne z wyliczeniem oczek, wyliczenie to zastępuje formę. Mniej wprawne osoby lepiej zrobią, stosując się do wykroju.

Pani L. Ł.

Serweta z motywami brydża miała zostać zamieszczona w Nr. 4 wraz z lichtarzami do tegoż, z powodów niezależnych od redakcji ukaże się w Nr. 5-ym na tablicy kroju.

Pani Karylla.

Sz. Pani, powieści o którą Pani prosi, drukować nie możemy, ponieważ jeśli autor swoje prawo do utworu sprzeda, nikt już nie może ani słowa drukować tylko ten wydawca, który je kupił. Programu radjowego nie było tylko z tego powodu, żeśmy go sami zapóźno otrzymali. Na to, żeby drukować powieść autorek, o których Pani wspomina, trzeba zapłacić kilka tysięcy, a na to nas jeszcze nie stać.

Płyty gramofonowe zmieniają z dopłatą na nowe niektóre firmy warszawskie, ale obliczają je tak nisko, że się koszt przesyłki nie opłaci, chyba w bardzo dużej ilości.

W sprawie opóźnień piszę dziś do wszystkich Pań, które w tej sprawie interpelowały. Za zaufanie najserdeczniej dziękuję i służę zawsze w każdej chwili odpowiedzią i radą.

Paniom B. Z. i S. Z.

Najbliższe numery „Praktycznej Pani" zamieszczą obszerniejsze artykuły na temat pielęgnowania włosów i biustu, do których odsyłamy zainteresowane Panie.

Wiochna z Wileńszczyzny ma list od p. Tadeusza. Redakcja prosi o adres.

Pannie Stefci.

Adresu pana Tadeusza redakcja nie ma prawa podać bez jego na to zezwolenia, jeżeli pani jednak pragnie do niego napisać, proszę nadesłać list ze znaczkiem pocztowym, to go adresatowi wyślemy.

P. Marji z Gdyni.

O pielęgnowaniu włosów, trwałej ondulacji i t. p. zamieścimy jeszcze w tym miesiącu obszerny artykuł. Numery zamówione wyśle administracja. Za słowa uznania najserdeczniej dziękujemy.

OD REDAKCJI

Od początku istnienia naszego tygodnika redakcja powzięła postanowienie stworzyć między pismem a Czytelnikami stosunek przyjacielski, serdeczny, a przedewszystkiem szczery, brak bowiem szczerości zaprawia zawsze goryczą nieufności serca tych wszystkich, którzy się ku współżyciu z innymi serdecznie i z ufnością garną.

Dlatego idąc raz obraną i jak sądzę jedynie słuszną drogę, chcę, aby nawet mniej dla nas przyjemne sprawy omówione były najzupełniej otwarcie.

Wielką naszą bolączką są skargi pań prenumeratorek na niepunktualne dostarczanie pisma. Zwalanie całej winy na pocztę byłoby niesprawiedliwością. Może zajść tu i owdzie jakiś przypadek niedbalstwa czy t. p. ale naogół niestety my sami jesteśmy tu nie w porządku. My sami, to nie znaczy redakcja, której zadaniem jest tylko przygotowanie numeru do druku, z chwilą zaś, gdy pismo opuści redakcję, przechodzi dopiero przez drukarnię, i administrację, skąd wędruje wreszcie przez pocztę w świat szeroki.

Tak, kochane Czytelniczki, miła i droga jest nam praca, którą podjęliśmy przed rokiem, otrzymywane ze wszystkich stron Polski listy są nam stokrotną nagrodą za trud i staranie, ale... niestety jedynym motorem, który jest w mocy ułatwić nam pracę w szczegółach jest pieniądz i zawsze pieniądz.

Obliczyliśmy pismo nasze tak tanio, że w naszych warunkach taniej nie można było obliczyć. Z dniem każdym wzrastająca liczba prenumeratorek pozwala nam ufać, że w krótkim czasie warunki finansowe pozwolą związać koniec z końcem, dziś są to jeszcze marzenia. A braki finansowe muszą pociągać zasobą niedociągnięcia, bolesne to ale nieuniknione. Bo płacić za wszystko trzeba i za papier i za wysyłkę pocztą i drukarzom i administracji, bo inaczej strajk i opóźnienie i tak dokoła, dokoła. Chcemy wytrwać i wytrzymamy, ale o pobłażanie musimy najgoręcej prosić.

Rozumiemy, że opóźnienie wywołane niedbalstwem może gniewać i niecierpliwić, ale o niedbalstwie mowy niema. Pracujemy gorliwie, ale nie wszystkiemu odrazu damy radę. Prosimy zatem o pobłażanie i dopomożenie nam punktualnem płaceniem należności, na które i my skolei nieraz tak długo czekamy.

Obiecany kalendarz Praktycznej Pani nie ominie nikogo, kto wysłał w swoim czasie prenumeratę, proszę mieć trochę cierpliwości.

Wyżej oznaczone trudności opóźniły trochę jego wyjście, jest już jednak całkowicie przygotowany i będzie niebawem gotów.

Jedna z pań czytelniczek przyzwyczajona do pism zagranicznych, chciałaby widzieć więcej wykrojów na tablicy. Może na to przyjdzie czas niedługo, ale każde najdrobniejsze ulepszenie pociąga znaczne koszty, zakup maszyn i tablic, tysiące technicznych szczegółów, o których się niepodobna rozpisywać.

Niemieckie pisma mogą sobie na wszystkie koszta pozwolić, bo przy abonamencie przewyższającym niejednokrotnie półmiljona prenumeratorek nietrudno robić ulepszenia.

Nie chcemy takiem twierdzeniem zrzucać z siebie odpowiedzialności za pewne niedociągnięcia prosimy tylko zrozumieć, że jako nowemu pismu które nie wywalczyło sobie jeszcze pewnej i trwałej podstawy, trudno nam odrazu zadowolić wszelkie wymagania. Mamy niepłonną nadzieję, że Czytelniczki zdobędą się na cierpliwość, my zaś dołożymy wszelkich starań, żeby i pismo ulepszać i zapewnić prenumeratorkom lepszą jak dotąd obsługę.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dn. 19.I-25.I 36.

NIEDZIELA 19.I.36 r.

10.30 — Transmisja nabożeństwa z Warszawy.
12.05 — Przegląd teatralny.
12.15 — Poranek muzyczny z Łodzi. *W przerwie poranku o godz. 13.00 — Teatr Wyobraźni: fragm. słuchowiskowy „Fantazy, czyli Nowa Dejanira" z dramatu Juljusza Słowackiego.*
14.00 — „Pomyłki" — nowela Stefana Żeromskiego.
14.25 — Muzyka salonowa.
15.00 — Godzina rolnika.
16.00 — „Łamigłówki" dla dzieci.
16.15 — Kwintent Arkadjusza Flato.
16.45 — „Cała Polska śpiewa"
17.00 — Muzyka taneczna.
17.40 — „Migawki regjonalne" audycja z Poznania.
18.00 — Suita taneczna — Teodor Blumer.
18.30 — Słuchowisko oryginalne p. t. „Rekin" T. Sygietyńskiego i J. Waldena.
19.40 — Wiadomości sportowe.
19.45 — Co czytać?
20.00 — Koncert solistów.
20.45 — Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
20.50 — Dziennik wieczorny.
21.00 — „Na wesołej lwowskiej fali".
21.30 — „Podróżujmy": „Rumunja à la fourchette" — feljeton.
21.45 — Wiadomości sportowe.
22.00 — Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK 20.I.36 r.

12.03 — Dziennik południowy.
12.15 — Muzyka salonowa.
13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
15.15 — Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 — Piosenki w wykonaniu Oli Obarskiej.
16.00 — Lekcja języka niemieckiego.
16.15 — Koncert zespołu Pawła Rynasa.
16.45 — „Pies" — skecz Antoniego Czechowa.
17.00 — „Gospodarstwo domowe a przemysł" — pogadanka.
17.15 — „Minuta poezji" — wiersze Or-Ota o Warszawie.
17.20 — Recital skrzypcowy Stelli Dortheimer.
17.50 — „Żywe spadochrony" — pogadanka.
18.00 — Recital fortepianowy Leona Ginzburga.
18.30 — „Piosenki dla dzieci" — odśpiewają „te 4-ry".
18.45 — „Życie kulturalne i artystyczne stolicy".
19.00 — Skrzynka rolnicza.
19.35 — Wiadomości sportowe.
19.50 — Pogadanka aktualna.
20.00 — Audycja żołnierska.
20.30 — Drobne utwory w transkrypcji na alt-saxofon w wykon. M. Mule.
20.55 — „Obrazki z Polski współczesnej".
21.00 — Koncert orkiestry 58 p. p. pod dyr. kpt. Chmielewicza (z Poznania).
21.30 — Wieczór literacki poświęc. Wacławowi Sieroszewskiemu.
22.00 — Koncert symfoniczny.
23.05 — Muzyka taneczna.

WTOREK 21.I.36.

8.10 — Transmisja z generalnej Dyrekcji Loterji Państw. z ciągnienia głównej wygranej.
12.03 — Dziennik południowy.
12.15 — Audycja dla szkół — „Legenda o mysikróliku".
12.30 — „Tysiąc taktów muzyki" — w wykonaniu zespołu Rachonia.
13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 — Muzyka operetkowa.
16.00 — Skrzynka P. K. O.
16.15 — Pieśni amerykańskie w wyk. Franki Ricci.
16.45 — Cała Polska śpiewa.
17.00 — Wielkie i drobne wynalazki.
17.15 — Płyty dla znawców.
17.50 — Encyklopedja mówiona.
18.00 — Recital fortepianowy.
18.30 — „Dusza pisarza i rok 1863" — szkic literacki.
18.55 — Co boli rolników — pogadanka.
19.35 — Wiadomości sportowe.
19.50 — Pogadanka aktualna.
20.00 — Monolog.
20.10 — Koncert Chóru Dana.
20.45 — Dziennik wieczorny.
20.55 — Obrazki z Polski Współczesnej.
21.00 — Koncert.
22.00 — Kwartet smyczkowy d-moll — Schuberta.
22.30 — Dzisiejszy stan nauki o witanach — odczyt dla lekarzy.
22.45 — Uniwersytety i wyższe uczelnie polskie — odczyt w jęz. esp.
23.05 — Muzyka taneczna.

ŚRODA 22.I.36.

12.03 — Dziennik południowy.
12.15 — Kosmetyka a uszkodzenie skóry pogadanka.
12.30 — Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.
13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 — Pieśni w wykonaniu Ryszarda Crooks'a.
16.00 — „Wędrówki dookoła globu" — aud. dla dzieci.
16.20 — Duety wokalne.
16.45 — Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
17.00 — „Ceny sprawiedliwe" — z cyklu „Dyskutujmy".
17.20 — Suity ze starych oper w wyk. Zespołu Niny Mańskiej.
17.50 — Świat się śmieje.
18.00 — Koncert kameralny.
18.30 — Skrzynka ogólna.
18.55 — Porady weterynaryjne.
19.35 — Wiadomości sportowe.
19.50 — Reportaż aktualny.
20.00 — Muzyka lekka.
20.45 — Dziennik wieczorny.
20.55 — Obrazki z Polski współczesnej.
21.00 — „Twórczość Fryderyka Chopina" — XXI aud. z cyklu radjowego.
21.35 — O twórczości powieściowej — szkic literacki.
21.50 — Zamieniamy towar — pogadanka dla kupców.
22.00 — Koncert poświęcony twórczości Władysława Żeleńskiego.
22.40 — Muzyka taneczna.

CZWARTEK 23.I.36.

12.15 — Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych.
13.00 — Edward Grieg i Sonata Skrzypcowa (Kreisler i Rubinstein).
13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 — Muzyka taneczna.
16.00 — Gadaninka starego Doktora.
16.15 — Muzyka popularna.
16.45 — Cała Polska śpiewa.
17.00 — O drogach samokształcenia — odczyt.
17.15 — Sekstet salonowy Józefa Stena.
17.50 — „O zbiorze listów z przed stu laty" — z cyklu „Książka i wiedza"
18.00 — Recital fortepianowy Felicji Blumenthal.
18.30 — Film, plastyka, architektura.
18.55 — Pogadanka rolnicza.
19.35 — Wiadomości sportowe.
19.50 — Pogadanka aktualna.
20.00 — Kwintet Henryka Golda i Adama Aston.
20.45 — Dziennik wieczorny.
20.55 — Obrona przeciw lotniczo-gazowa — pogadanka.
21.00 — „Historja o żołnierzu" C. F. Ramuz'a — słuchowisko.
22.00 — Nasze pieśni.
22.25 — Muzyka taneczna.

PIĄTEK 24.I.36.

12.03 — Dziennik południowy.
12.15 — Audycja dla szkół.
12.40 — Potpourri operetkowe.
13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
15.30 — Mieczysław Fogg w swoim repertuarze.
16.00 — Pogadanka dla chorych.
16.15 — Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.
16.45 — Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych.
17.00 — W pracowni archiwalnej — reportaż.
17.15 — Minuta poezji.
17.20 — Recital śpiewaczy Stefanji Millerowej.
17.50 — Poradnik sportowy.
18.00 — Rapsodja na saksofon, trąbkę, skrzypce i fortepian.
18.30 — Pogadanka aktualna.
18.40 — Pogadanka społeczna.
18.55 — Skrzynka rolnicza.
19.35 — Wiadomości sportowe.
19.45 — Komunikat śniegowy.
19.50 — Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami.
20.00 — Koncert symfoniczny.
W przerwie około godz. 20.50 Dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski Współczesnej".
22.30 — Skrzynka techniczna.
22.45 — Muzyka taneczna z kawiarni Cafe-Club"

SOBOTA 25.I.36.

12.15 — Przegląd wydawnictw rolniczych.
13.00 — Z oper Wincentego Bellini'ego.
13.25 — Chwilka gospodarstwa domowego.
14.30 — Dwa fortepiany: Leon Boruński i Karol Gimpel.
15.00 — „Jak Eliza Orzeszkowa przewiozła Traugutta" — opowiadanie.
15.15 — Nasz handel morski.
15.30 — „Po jednej piosence".
16.00 — Lekcja języka francuskiego.
16.15 — „Brawo! Mamy gości" — słuchowisko dla dzieci.
16.45 — Cała Polska śpiewa.
17.00 — Z sekretów stolicy — reportaż.
17.15 — Nowości z płyt.
17.45 — Świat naszych zwierząt — pogadanka.
17.50 — „Sztabin — miasto, które żyje legendą" — pogadanka.
18.00 — Koncert solistów.
18.40 — Przegląd wydawnictw.
19.35 — Wiadomości sportowe.
19.50 — Pogadanka aktualna.
20.00 — Sabat oper — lekka audycja muzyczna.
20.45 — Dziennik wieczorny.
20.55 — „Obrazki z Polski współczesnej".
21.00 — Audycja dla Polaków z zagranicy.
21.30 — Kukułka Wileńska.
22.00 — Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej.
22.40 — Muzyka taneczna.

WIELKA OKAZJA DLA NASZYCH PRENUMERATOREK!!!

Zdajemy sobie sprawę z coraz trudniejszych warunków, w których współczesna matka, gospodyni, pani domu musi prowadzić gospodarstwo domowe i dlatego organizujemy

na przeciąg stycznia 1936 r.
sprzedaż za bezcen

tych naszych wydawnictw — książek i broszur — które zawierają cenne informacje, wskazówki i rady, niezbędne dla racjonalnego i oszczędnego prowadzenia domu.

Częściowy wykaz tych wydawnictw zamieszczamy na odwrotnej stronie, dalszy ciąg podamy w numerze następnym. Obejmują one zagadnienia z zakresu życia praktycznego i modnych robót kobiecych w opracowaniu najwybitniejszych autorów i autorek i winne stać się nieodłącznymi towarzyszami każdej pani domu, winne stanowić składową część jej bibljoteki domowej.

Wymienione w tym spisie wydawnictwa sprzedawane były dotychczas i po dniu 31 stycznia będą sprzedawane nadal po cenie katalogowej — znacznie wyższej. Urządzana więc obecnie sprzedaż stanowi prawdziwą okazję, z której będą mogły skorzystać jedynie

tylko Panie Prenumeratorki.

Zamówienia na wysyłkę prosimy kierować bezpośrednio do nas: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Równocześnie z zamówieniem należy wysłać należność bądź przekazem rozrachunkowym, bądź też na konto P. K. O. Nr. 13.555, dołączając na koszty przesyłki: za 1 egz. — 15 gr., za 2 — 4 egz. — 25 gr., za większą ilość — 40 gr.

Pozatem zawiadamiamy, że na ogólne żądanie naszych Szanownych Czytelniczek

przedłużamy do dn. 25 stycznia 1936 r.

okres przyjmowania zniżonej całorocznej prenumeraty — zamiast zł. 12 tylko 10 zł. 50 gr. — przy której w formie premji dodawać będziemy darmo, za zwrotem jedynie kosztów przesyłki w kwocie 50 gr.,

„KALENDARZ PRAKTYCZNEJ PANI NA LATA 1936—1937"

obszerną książkę, około 300 str. druku, prawdziwy almanach współczesnej pani domu. „Kalendarz" rozsyłany będzie po dniu 15 stycznia 1936 r.

Brzegami obciąć

1	2	3
Na zł. ______ gr. ______	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł. ______ gr. ______	DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO Na zł. ______ gr. ______
imię, nazwisko i adres wpłacającego	złote słowami: ______ gr. ______	
	Odbiorca: „PRAKTYCZNA PANI" TYGODNIK Poczta: WARSZAWA 1, ul. SOLEC 87	Odbiorca: „PRAKTYCZNA PANI" TYGODNIK WARSZAWA 1, ul. SOLEC 87
Nr. rozrachunku 636	Nr. rozrachunku 636	Nr. rozrachunku 636
Dzień wpłaty	Dzień wpłaty Nr. wpłaty ______ (podpis przyjmującego) Stempel okręgu	Nr. wpłaty ______ (podpis przyjmującego)

Oto nasze okazje

Zamieszczony niżej wykaz jest ze względu na szczupłość miejsca niekompletny. W następnym — 2-im numerze — „Praktycznej Pani" zamieścimy spis reszty wydawnictw, które każda nasza Prenumeratorka będzie mogła nabyć w ciągu stycznia po niebywale niskiej cenie. — Cyfry w nawiasach oznaczają ceny katalogowe.

Wzorowa pani domu (1.—). Organizacja domu, kuchni, przyjęć i t. d. — 0.30
Oszczędna gospodyni, opr. Pani Elżbieta (1.—). Budżet gospodarstwa domowego w zależności od dochodów — 0.30
O metodzie prowadzenia gospodarstwa domowego opr. P. Bernège. Przekład J. Teslarowej (5.—) — 1.30
Książka rachunkowa kobiety polskiej (1.—) — 0.30
Jak urządzić wzorową kuchnię, opr. Pani Elżbieta (1.—) — 0.30
Służba domowa, opr. M. Ankiewiczowa (1.—) — 0.30
Dyspozycje śniadań, obiadów i kolacyj (1.—) — 0.30
Jak kupuje dobra gospodyni, opr. J. Pomian (1.—) — 0.30
Jak odróżnić towar dobry od złego? opr. J. Pomian. Cz. I Owoce i jarzyny (1.—) — 0.30
Cz. II. Różne produkty spożywcze (1.—) — 0.30
Cz. III. Mięso i ryby (1.—) — 0.30
Dobra gospodyni wyjeżdża na lato opr. Pani Elżbieta — 0.30
Spacery i wycieczki, opr. J. Pfanhauser (1.—) — 0.30
Umiejętność obcowania z ludźmi, opr. M. Gerlachowa (1.—) — 0.30
Chemja w gospodarstwie domowem, opr. inż. I. Laskowska (2.50) — 0.65
Nie wyrzucaj odpadków, opr. inż. J. Lentz (1.—) — 0.30
Wnętrze polskiego domu dawniej a dziś, opr. M. Morozowicz-Szczepkowska (1.—) — 0.30
Umeblowanie współczesne (O urządzeniu małego mieszkania) (1.—) — 0.30
Higjena i porządek w naszym domu (1.—) — 0.30
O pościeli i bieliźnie pościelowej (1.—) — 0.30
Odnawianie mieszkania i porządki domowe (1.—) — 0.30
Jak nosić i przechowywać ubrania (1.—) — 0.30
Pranie, prasowanie, czyszczenie (1.—) — 0.30

Czyszczenie plam (książka niezbędna w każdym domu) (1.—) — 0.30
Czyszczenie przedmiotów codziennego użytku (1.—) — 0.30
Tępienie szkodników, opr. inż. J. Lentz, cz. I (1.—) — 0.30
cz. II (1.—) — 0.30
Najmodniejsze szale szydełkowe i na widełkach (1.20) — 0.30
Artystyczne tkactwo bez warsztatu (1.20) — 0.30
Serwety i serwetki. Łatwy haft kolorowy (1.20) — 0.30
Fantazyjne kwiaty w stroju kobiecym i w dekoracji mieszkań cz. I (1.20) — 0.30
Cz. II (1.20) — 0.30
Jak się robi abażury (1.20) — 0.30
Worki i woreczki (1.20) — 0.30
Poduszki (1.20) — 0.30
Kilimy i wełniaki (1.20) — 0.30
Roboty krzyżykowe (1.20) — 0.30
Haft włóczką (1.20) — 0.30
Zabawki z włóczki na podstawie własnych modeli (1.20) — 0.30
Aplikacje (1.20) — 0.30
Aplikacje cz. II (1.20) — 0.30
50 podarków i upominków (1.20) — 0.30
Przyozdobienie bielizny (1.20) — 0.30
Roboty siatkowe filet (1.20) — 0.30
Chusteczki haftowane (1.20) — 0.30
Roboty na widełkach (1.20) — 0.30
Bielizna stołowa (1.20) — 0.30
Przewlekanie na tiulu (1.20) — 0.30
Jak ozdobić bieliznę pościelową. Cz. II. Haft angielski i Richelieu (1.20) — 0.30
Roboty z paciorków (1.20) — 0.30
Haft angielski (1.20) — 0.30
Zwierzęta z gałganków (1.20) — 0.30
Mereżki (1.20) — 0.30
Haft Janina (1.20) — 0.30
Wstawki (1.20) — 0.30
Białe hafty (1.20) — 0.30
Wzory kilimów (1.20) — 0.30
Hafty kolorowe (1.20) — 0.30
Lalki (1.20) — 0.30
Kotyljony (1.20) — 0.30
Ściegi ozdobne (1.20) — 0.30

Hafty toledo (1.20) — 0.30
Haft toledo (1.20) — 0.30
Hafty słowiańskie cz. I. Haft jugosłowiański (1.20) — 0.30
Firanki (1.20) — 0.30
Artystyczne pikowanie (1.20) — 0.40
Bielizna dziecięca (1.—) — 0.30
Haft biały (1.—) — 0.30
Haft kolorowy (1.—) — 0.30
Haft toledo (1.—) — 0.30
Haft wełną (1.50) — 0.40
Hafty poleskie i wołyńskie (2.50) — 0.65
Jak się robi kapelusze (1.—) — 0.30
Malowanie, liworyzacja, tamponowanie (1.—) — 0.30
Mereżki. Nauka wykonania (1.20) — 0.30
Mereżki i hafty (1.50) — 0.40
Metaloplastyka (Wytłaczanie na blachach) — 0.30
Podręcznik do nauki kroju bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej, opr. M. Mirgałowska (5.—) — 1.30
Podręcznik robót siatkowych (filet) (1.—) — 0.30
Przedmioty ozdobne z blachy (1.50) — 0.40
Roboty frywolitowe (czółenkiem) (1.—) — 0.30
Roboty na drutach (1.—) — 0.30
Ściegi na drutach i ściegi szydełkowe (1.50) — 0.40
100 ściegów szydełkowych i ich zastosowanie. Cz. I. Ściegi zasadnicze i ozdobne (1.—) — 0.30
Szydełkiem i na drutach dla dzieci (1.50) — 0.40
Szydełkiem i na drutach dla młodzieży (1.50) — 0.40
Szydełkiem i na drutach dla pań i panienek (1.50) — 0.40
Szydełkiem i na drutach dla panów i chłopców (1.50) — 0.40
Wykwintna i praktyczna bielizna (1.—) — 0.30
Wyprawa panny młodej (1.—) — 0.30
Wzory haftów białych i kolorowych, cz. I (1.50) — 0.40
cz. II (1.50) — 0.40
Zbiór monogramów (2.50) — 0.65

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk. ....

3

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, po za wykazkami według treści nadruku podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

sprawdził ....

wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

2

Tytuł czasopisma: ....

Okres prenumeraty: ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

1

MAKARON

Pod nazwą makaronu rozumiemy przedewszystkiem produkt fabryczny, sprzedawany w stanie doskonale suchym, który po ugotowaniu przypomina bardzo w smaku zwykłe, domowe kluski. Nie będę się rozwodziła nad sposobem fabrykacji makaronu, mając jedynie na celu praktyczne jego zastosowanie, zaznaczyć tylko należy, że w przeciwieństwie do t. zw. makaronów domowych, kupne nie zawierają w sobie jajek.

Ma to pewien wpływ na wartość od żywczą ciasta, ale stosunkowo nieznaczny, ponieważ pozatem makaron doprawiamy po ugotowaniu taką lub inną tłustością, mlekiem, serem i t. p. przyprawami, które czynią z makaronu dania bardzo po żywne.

Z drugiej strony właśnie ta nieobecność jaj w makaronie czyni go odpowiednim dla chorych na wątrobę lub mających do jaj idjosynkrazję. O ile wyjątkowo jakiś specjalnie wykwintny makaron mieści w sobie pewien procent jajek, jest to zawsze na opakowaniu bardzo wyraźnie wymienione.

Makaron bywa najróżnaitszy. Cienki, bez otworu we środku, t. zw. wermiszel, bywa grubości sznureczka i zwijany jest w sploty. Bardzo cienki nosi we Francji nazwę anielskich włosów. Inne makarony są w formie rurek, cienkie, średnie i grube, dalej idą rozmaite krótkie grube karbowane i wyginane rurki, muszelki i wreszcie drobne płatki i gwiazdki używane do zasypywania zup.

Smak dobrego makaronu tak dalece przypomina smak domowych klusek, że wszelkie przepisy podane dla makaronu kupnego można zastosować bez żadnej zmiany dla klusek. Znaczenie kupnego makaronu jest ogromne tam, gdzie gospodyni sama przygotowuje potrawy, oszczędza jej bowiem pracy dość mozolnej przy zagniataniu i wałkowaniu ciasta.

Kupując makaron, lepiej kupować niewiele, mieć go zawsze trochę w domu na wypadek nagłej konieczności przygotowania naprędce gorącego dania, ale nie kupować dużych zapasów. Makaron lepszy jest świeżo przygotowany, dlatego najlepiej na bywać go w dużych i ruchliwych sklepach, gdzie towar często się zmienia, makaron trzymany w domu albo wilgnie, albo tęchnie, albo przechodzi zapachami kawy, kminu i t. p., co mu odbiera część wartości. Zwilgotniały makaron prędko kwaśnieje i nawet podsuszony zawsze będzie trącił kwasem. Barwa makaronu po winna być jasna, kremowa bez plam i cieniów, sine makarony należą do gatunków pośledniejszych. Zwłaszcza z wielką ostrożnością należy kupować makarony niepakowane, kierując się wtedy opinją dobrze sobie znanego kupca, który za dobroć odpowiada. Mniej doświadczone gospodynie, nie mogące polegać na swoim dostawcy, winny nabyć makaron rurkowy w paczkach, a kupując wermiszel i drobnicę, zwrócić uwagę na napisy znajdujące się na skrzynkach.

Ponieważ makaron jest doskonałem po żywieniem dla rekonwalescentów i dzieci, gatunek więc jego nie może nam być obojętny.

GOTOWANIE MAKARONU.

Włosi gotują makaron zarówno jak ryż krótko i jadają twardawy. Ściśle określić czasu gotowania nie można, ze względu na możliwą różnicę w gatunku, w każdym razie od 20—30 minut.

Makaron, który prosto z wody idzie na stół, musi być dogotowany, makaron zaś, który jeszcze z przyprawami wraca do pieca, może być odrobinę mniej gotowany, gdyż dochodzi w piecu. Na oko biorąc za uważymy, że makaron, zwłaszcza rurkowy po zamoczeniu w wodzie staje się jakgdyby szklisty, kiedy się dogotuje staje się jasny i tę szklistość traci Przy gotowaniu gorszych zwłaszcza gatunków należy do makaronu dać obfitość wody, aby smak surowej mąki i ciasta wygotować. Po ugotowaniu odlewamy go na sito lub durszlak i albo przelewamy ukropem, o ile od razu idzie na stół, albo wodą zimną o ile będzie dopiero przyprawiany dodatkami. Wodę należy solić naturalnie do upodobania, normalnie liczy się na litr wody 8 — 10 gramów soli.

Makaronu suchego, mającego stanowić danie, lub jarzynę do mięsa nie dodatek do zupy, liczymy na osobę 100 gramów. O ile wyliczamy makaron już ugotowany, czynimy to na oko, przy większych zaś ilościach stołowników, gdzie trudno ocenić wielkość półmiska, dodajemy takiego makaronu 250 gramów na głowę.

Można ugotować makaron bez odlewania, zwłaszcza jeśli chodzi o duże ilości w bursach i t. p. wówczas jednak trzeba ilość wody starannie dozować, raczej lepiej nieco dolać później, niż żeby jej było zawiele.

Normalnie na gotowanie bez odlewania, liczymy na kilo makaronu 3 litry wody gorącej i 30 deka soli. Zagotujemy go ostro, a następnie odsuniemy gotując powolutku. pół godziny i więcej, aż wodę wypije; poczem doprawiamy tłustością, mlekiem etc.

Zrozumiale jest, że gdzie w grę wchodzą duże ilości, odlewanie może się stać z dużego kotła niemożliwe. Przed dojściem do wprawy lepiej dać wody skąpo, a gdyby po jej wypiciu makaron nie był gotów, pokropić go jeszcze ukropem. Najlepszy jest makaron gotowany od ręki, nie odgrzewany.

Zarówno wermiszel jak makaron w laskach należy przed gotowaniem łamać. Kawałki makaronu nie powinny być dłuższe nad 8—10 centymetrów, gdyż stają się trudne do złożenia na talerzu.

Szereg dołączonych przepisów przekona panie, że makaron może i powinien zająć w każdej kuchni ważne miejsce. Naogół używamy fabrycznego makaronu przeważnie jako dodatek do mięsa, wermiszelu do grzybowej zupy lub zapiekania z szynką, klusek domowych jako danie samo w sobie z masłem lub słoniną.

Tymczasem możemy przy pomocy niekosztownych środków urozmaicać dania makaronowe bardzo różnie.

Przedewszystkiem makaron oddaje nam duże przysługi przy zwiększaniu objętości potrawy. Tak np. kilo gotowanej ryby, przeznaczonej do polania masłem i posypania jajami na twardo, drobno siekanemi lub do oblania sosem chrzanowym możemy w razie potrzeby zwiększyć przez dodanie makaronu, którego weźmiemy 200—250 gramów na sucho, a po ugotowaniu w wodzie z solą obłożymy nim rybę polewając wszystko masłem czy sosem.



PRZEPISY KULINARNE

Makaron z włoszczyzną.

400 gramów makaronu ugotować w wodzie z solą. Obrać, sparzyć i pokrajać w cienkie plastry cebulę, dwie małe, lub jedną dużą, obgotować obrane 2 pietruszki i 2 marchwie, poszatkować i zmieszać z makaronem. Wysmarować półmisek ogniotrwały lub rondelek masłem, ułożyć makaron, posypać 5 deka tartego sera litewskiego, czy holenderskiego, polać rozpuszczonem masłem w ilości od 5—10 deka i zapiec w piecyku. Jeżeli wstawiamy makaron w piec, je-

szczo przy robocie nie wystudzony, wystarczy trzymać go w piecu póty, póki się zarumieni po wierzchu, zimny musi się dobrze nawskroś przegrzać. Podawać z sosem pomidorowym.

Makaron zapiekany.

200 gramów makaronu ugotować normalnie, odsączyć i zmieszać z tem, czem rozporządzamy. Mogą to być kawałeczki cielęcej wątróbki duszonej, czy smażonej, kawałki drobiu, cielęcej pieczeni, grzybki wygotowane na miękko, odcedzony z puszki groszek zielony i t. p. możemy wziąć jeden gatunek dodatków lub kilka, zależnie jak nam wypadnie. Ułożyć wszystko cieńką warstwą na ogniotrwałym półmisku, posmarowanym masłem, polać gęstym sosem, posypać serem szwajcarskim, litewskim albo parmezanem i zapiec.

Sos przygotować jak następuje: 6—8 deka masła rozpuścić i utrzeć z dwiema łyżkami mąki, dolewając w czasie rozcierania szklankę gorącego mleka. Posolić do smaku, wsypać w sos dwie łyżki tartego sera, dać mu przestygnąć, chłodnym polać makaron, posypać serem, skropić masłem, zapiec w piecu, mniej więcej 25—30 minut. Doskonała potrawa do zużycia resztek.

Makaron w buljonie.

Zasmażyć łyżkę masła z łyżką mąki i rozebrać buljonem przygotowanym z dwóch szklanek wody gorącej i ekstraktu Maggi, z kostek byłby sos za słony. Sos powinien być lekko gęsty i ciemnawy. Makaron gorący wyrzucić na salaterkę oblać wrzącym sosem, podawać, Podobnie można podać makaron z sosem pomidorowym lub grzybowym.

Makaron w pieczeni.

Pozostałą dobrą pieczeń wołową, bardzo kruchą (może być kawałek specjalnie na ten cel uduszony), zemleć w maszynce. Na posmarowany masłem półmisek, ułożyć warstwę makaronu, nato warstwę mięsa, drugą makaronu, warstwę ostatnią mięsa. Posypać serem litewskim tartym, polać łyżką lub więcej, zależnie od ilości makaronu, masła niezarumienionego, a rozpuszczonego i zapiec w piecu 25—30 minut.

Makaron ze śmietaną.

Makaron kupny lub domowe kluseczki ugotowane jak zwykle Na 400 g wziąć 3—4 żółtka, 5—6 łyżek dobrej gęstej śmietany, wymieszać z tem makaron, ułożyć na posmarowany półmisek, posypać z wierzchu tartym serem, polać masłem, zapiec.

Makaron ze serem zwyczajnym.

250 gramów makaronu czy klusek w odpowiedniej ilości ugotować jak zwykle, odcedzić. Kwaterkę świeżej śmietany rozbić z trzema żółtkami, utrzeć młodego polskiego sera na tarce, szklankę, domieszać, przemieszać z makaronem, dodać pianę z trzech białek, ułożyć w formę lub rondel wysmarowany masłem i wysypany tartą bułką, piec 30 minut.

Makaron na słodko.

Wermiszel albo kluseczki domowe ugotować bez soli lub z maleńką szczyptą tejże, odcedzić. Na litr ugotowanego ciasta wziąć szklankę mleka, łyżkę masła, dwie trzy łyżki śmietany, trzy całe jaja, cukru do smaku kto lubi łyżeczkę miałkiego cynamonu, dobrze rozmieszać, przemieszać z makaronem, dodać garść rodzynków oczyszczonych i wymytych, włożyć w formę wysmarowaną masłem i wysypaną sucharkami i zapiec. Do tego makaronu można podać sos waniljowy, sok owocowy, konfitury i t. p.

Bez przesady można powiedzieć, że bez trudu moglibyśmy wymienić 100 kombinacji z makaronu. Podałam kilka mniej znanych, podam w najbliższym czasie jeszcze kilka, pozostawiając gospodyniom pole dla ich pomysłowości.

Szynka, zimne mięso, ozór, jaja na twardo, ryba, jarzyny wszystko to nadaje się do rozmaitych zestawień. Sosy kwaśne,(ostre i słodkie, mogą nam dać mnóstwo odmian. Makaron nadaje się również do faszerowania gęsi i kaczek. Obgotowany zlekka w wodzie z solą, dojdzie w ptaku i w tłustości wybornie. Jako danie na kolację, po zupie i t. p. jest pożywne i niedrogie.

Chróst czyli faworki zwyczajne.

Ubić pięć — sześć jajek całych z półszklanką cukru pudru, dodać tyle mąki, aby ciasto było nieco rzadsze niż na zwykłe kluski, rozwałkować cienjutko, krajać nożem lub specjalnem kółkiem pasy na dwa palce szerokie; pośrodku zrobić nacięcie, przez to nacięcie przewlec jeden róg ciasta, rzucać na rozpalony szmalec sam, lub po połowie z masłem, rumienić po obydwóch stronach, wyjmować durszlakową łyżką na serwetę lub lepiej bibułę, przesypać cukrem.

Tłuszczu powinno być tyle, aby faworki pływały w nim swobodnie, nie dotykając dna.

Faworki doskonałe.

Pół szklanki cukru utrzeć do białości z 6 żółtkami, wlać dobre pół szklanki gęstej świeżej śmietanki i tyle mąki, aby było ciasto nieco mniej twarde niż na kluski; rozwałkować, pokrajać w pasy jak poprzednie i tak samo smażyć, przesypując po wyjęciu cukrem czystym, waniljowym, lub z domieszką cynamonu.

Lemoniada.

Kilo cukru zagotować z litrem wody i skórką z czterech cytryn otartą oraz łyżeczką kwasu cytrynowego. Ostudzić, wcisnąć sok z czterech cytryn i używać tego kwaskowego syropu do wody; rozbierając według upodobania większą lub mniejszą ilością.

Sok żórawinowy na prędkie użycie na wieczorki i t. p.

Kilo przebranych jagód zalać dwoma litrami wody, rozgotować żórawiny, przecedzić przez galganek, żeby nie wpuścić pestek. Wsypać w ten płyn kilo cukru, zagotować i używać do wody jako napój ochładzający w czasie tańca, przy gorączce i t. p.

TELEFON OD PRAKTYCZNEJ PANI

Hallo! Hallo!

Zamiast przy wkładaniu spinek w kołnierzyk koszuli szarpać i kołnierzyk i koszulę, wystarczy od lewej strony kapnąć odrobinę wody na dziurkę. Woda wsiąknie, dziurka zmięknie i spinka wejdzie z łatwością.

Hallo! Hallo!

Jedwabne koronki należy przemoczyć na 30 minut w maślance, wypłókać, wyżąć i lekko zmaglować butelką na prześcieradle. Prasować należy niezbyt gorącem żelazem po lewej stronie.

Hallo! Hallo!

Aluminjowe drobiazgi myją się dobrze w ciepłej wodzie z dodatkiem boraksu i amoniaku.

Hallo! Hallo!

Naczynia aluminjowe nie znoszą zetknięcia z sodą, myją się dobrze papką gliny z octem, nigdy popiołem. Można je myć mydłem ale takiem, w którem niema sody. Miejsca przypalone namoczyć wodą, nie skrobać. Pociemniałe rondle wygotować wodą z octem.

Hallo! Hallo!

Naczynia aluminjowe polerowane czyszczą się dobrze kredą lub czerwoną pomadką do klamek.

Hallo! Hallo!

Naczynia cynkowane należy myć jedynie mydłem, miękkim galganem. Wszelkie druciane myjki, piach a zwłaszcza wszelkie kwasy i czystole są zbyt ostre, tembardziej, że pocynkowanie robione jest zazwyczaj cienką warstwą.



620 p. p. Sukienka dla 4-letniej dziewczynki. 621 p. p. Garniturek dla chłopca od lat 4—6. 622 p. p. Garnitur dla chłopca od lat 8—10. 623 p. p. Paltocik dla chłopczyka od lat 3—5. 624 p. p. Paltocik z aksamitu przybranego futerkiem dla dziewczynki od lat 4—6.



Najskromniejsze urządzenie będzie ładne, oryginalne a przez swoją oryginalność nawet wykwintne, jeśli będzie staranne i celowe. Ład jest najważniejszym elementem artystycznym. Harmonja rysów stanowi o piękności twarzy, o jej miłym, ujmującym wyrazie. Jeżeli nagromadzimy w mieszkaniu rzeczy piękne, stylowe i ludowe, modernistyczne i wschodnie, bez ładu i planu, w domu będzie panował brzydki chaos, jeśli skromne meble zrobione przez wiejskiego stolarza zabajcujemy na ciemną barwę, względnie polakierujemy, ustawimy składnie i celowo i przyozdobimy najskromniejszym samodziałem ale w jednym gatunku i wzorze, otrzymamy całość śliczną. To samo da się powiedzieć o zastawie stołu. Skromny fajans, ale talerz w talerz jednakowy, lepiej wygląda niż porcelana, w rozmaity deseń malowana, niedobrana porcelana. Ład jest tem co zawsze sprawia dodatnie i estetyczne wrażenie. Na zamieszczonej fotografji widzimy część pokoju stanowiącego dla mieszkańców jadalnię, salon i pracownię. Firanki z tiulu obejmują zaciągane story z ludowego samodziału w dyskretnej złocisto-brunatnej barwie. Z tegoż samodziału serweta na stół. Ponieważ samodział się dobrze pierze, można na nim jeść obiad bez obawy zniszczenia serwety. Całość ładna i nawet efektowna. Po zdjęciu naczyń ze stołu stawiamy na środku wazon z kwiatami albo suchą trawą czy iglastemi gałązkami i mamy elegancki kącik do siedzenia, gdzie możemy nietylko pracować ale przyjąć gości.

Staroświeckie komody i niskie szafeczki, które niejednokrotnie traktujemy pogardliwie, można nieco zmodernizować przez ustawienie na nich takiej jak na fotografji póleczki, jeżeli komodę względnie szafkę stawiamy w jadalni postawimy na niej ładne talerze, kubki, wazy, filiżanki i t. p. nie zapominając o wazoniku z kwiatami i jeśli mamy ładnych salaterkach. Jeżeli szafkę stawiamy w gabinecie czy bawialni, postawimy na póleczce książki. Pomiędzy pólką a szafką, w jadalnym damy serwetę haftowaną płócienną albo pas z samodziału stanowiącego story i serwetę na stole, jeżeli stanie w bawialnym, położymy samodział albo gładką serwetę z sukna czy flory w barwie ciemnej odpowiedniej do pokoju, brunatnej, ciemno zielonej lub koloru czerwonego wina.



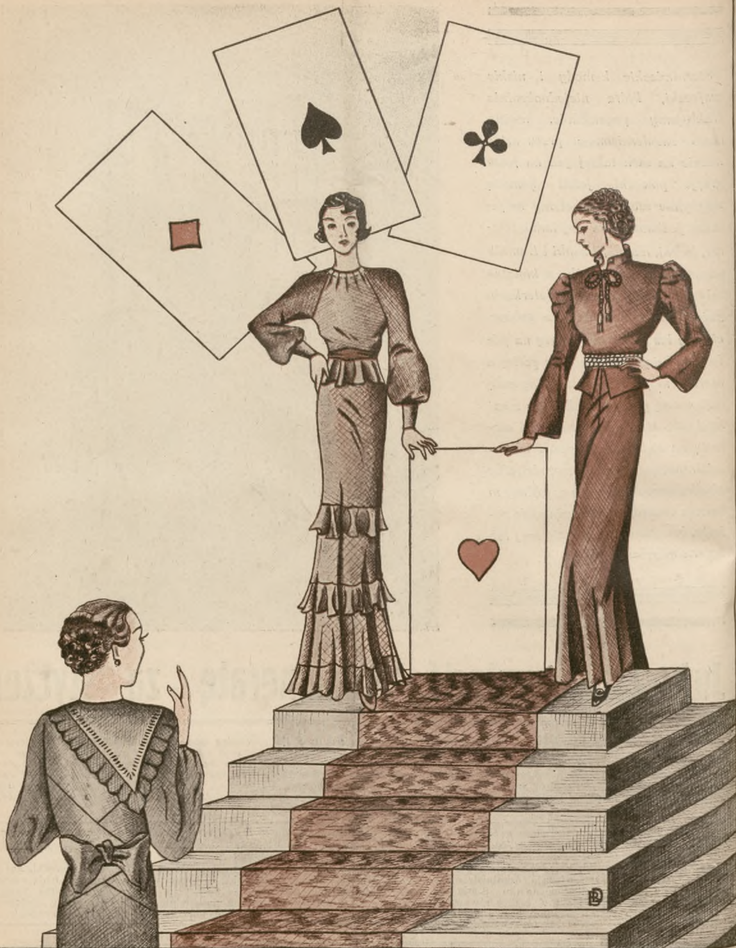
Prenumerator nie ponosi kosztów przesyłki pieniędzy do Administracji, **o ile pieniądze nada za pośrednictwem pocztowego przekazu rozrachunkowego** (w kolorze niebieskim), który można nabyć w każdym urzędzie pocztowym w cenie 1 gr.

W sprawach dotyczących **rękopisów i treści pisma** prosimy zwracać się **wyłącznie do Redakcji**, w sprawach odnoszących się do **przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji**, nie zaś pod osobistym adresem redaktorki. Rękopisów nie zwraca się. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczenie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

CENY OGŁOSZEŃ: za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu — *w tekście* — 70 gr., za *tekstem* 50 gr., *drobne* — 20 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy — 10 gr. za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy, szerokość łamu — 63 milim., wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia.— Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz", Warszawa.
Druk i Klisze w Zakł. Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.



SUKIENKI NA POPOŁUDNIOWE PRZYJĘCIA BRYDŻOWE

625 p. p. Suknia z lekkiej miękiej wełny koloru jasnej czekolady. Pasek jedwabny czerwony. 626 p. p. Suknia z grubego marocain'u tak modnym obecnie fasonem kostjumowym. Kołnierzyk i talja przewiązane grubym jedwabnym sznurem. 627 p. p. Suknia z gładkiej popielatej wełny. Oryginalny asymetryczny kołnierz z jaśniejszego w tonie jedwabiu. Kokarda jedwabna.

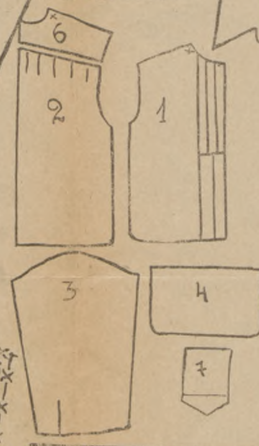
Praktyczna Pani № 3. 1936 r.



Koszula sportowa męska.

x-x-x-x-x-x-

1. przód koszuli
2. tył "
3. rękaw.
4. mankiet
5. kołnierz.
6. karczek.
7. kieszeń.

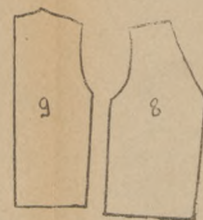




Kamizelka męska

xoxoxoxoxoxoxox

8. przód kamizelki
9. tył "





Praktyczna Pani
№ 3
1936 r.
Serwetka.
Z cienkiego białego płótna
haft biały-angielski
i Riechelieu.
A
B
C
D